Cena 10 groszy

Redakcja ... Administracja Tel. 182.46, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 179.

Łódź, wtorek 3 lipca 1934 r.

Niemcy prostują pogłoski.

Nie rozstrzelano książąt domu Hohenzollernów...

Rozmowa Goeringa z von Papenem na ulicy.

Berlin, 3 lipca. Niemieckie biuro informacyjne ogłasza dłuższy komunikat, w którym protestuje przeciwko doniesieniom prasy zagranicznej

o masowych egzekucjach

w Niemczech. Komunikat protestuje specjalnie przeciwko doniesieniom niemieckiej prasy emigracyjnej o rozstrzelaniu biskupa diecezji berlińskiej dra ...resa, szefa dowództwa armji gen. von Fritscha oraz prezydenta policji w Poczdamie hr. Helldorfa. Według urzędowego biura niemieckiego biskup dr. ...res i gen. Fritsch osobiście zdementowali te wiadomości, zaś hr. Helldorf złożył w poniedziałek wizytę w ministerstwie propagandy Rzeszy. Komunikat zaprzecza również wiadomościom o rozstrzelaniu

książąt z domu Hohenzollernów,

ministrów oraz przywódców partji narodowo-socjalistycznej.

Londyn, 3 lipca. Reuter donosi z Berlina, że wczoraj wieczorem widziano von Papena, jak na ulicy przed swym domem rozmawiał z Goeringiem, który złożył mu

prawie godzinną wizytę.

Wnioskują z tego, że Papen nie jest w areszcie, nawet domowym.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA Funduszu Bezrobocia

Warszawa, 3 lipca W związku z ustąpieniem dr. Kazimierza Ducha ze stanowiska wiceministra opieki społecznej, opuszcza on również stanowisko prezesa zarządu głównego Funduszu Bezrobocia.

Jak słychać nowy wiceminister p. Jastrzębski wobec nawału zajęć, jakie czekają go w Ministerstwie Opieki Społecznej, nie obejmuje funkcyj prezesa F. B. Jako kandydat na to stanowisko wymieniany jest dyrektor departamentu Opieki Społecznej p. Bolesław Nakoniecznikoff, który był pierwszym dyrektorem Funduszu Bezrobocia i organizował tę instytucję.

Cesarz przyjął dymisję gabinetu japońskiego.

Londyn, 3 lipca. — Gabinet japoński podał się do dymisji, którą cesarz przyjął. Powodem ustąpienia gabinetu jest skandal giełdowy, w który zamieszany jest wiceminister skarbu i szereg obecnych i dawnych członków rządu, którzy z afery spekulacyjnej osiągnęli osobiste korzyści.

Fałszywe pogłoski o koncentracji wojsk jugosłowiańskich na granicy albańskiej.

Białogród, 3 lipca. — Agencja Avala upoważniona została do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości prasy zagranicznej o rzekomej koncentracji znacznych sił wojskowych jugosłowiańskich na granicy albańskiej.

Sześć osób żywcem spłonęło w zamkniętem pudle samochodu.

Bruksela, 3 lipca. — Cała Bruksela jest poruszona strasznym wypadkiem, jakiemu uległ znany w tutejszych kołach przemysłowych i kupieckich miljoner Spitaeles, który wraz z żoną, dwiema córeczkami oraz swoim przyjacielem Baedensem również w towarzystwie żony i córeczki ulegli strasznej katastrofie samochodowej, w której

straciło życie sześć osób.

Tylko szofer i Spitaeles, wyszli żywi chociaż strasznie poranieni z tego wypadku, sześć osób, w tem troje małych dzieci spaliło się pod szczątkami rozbitego wskutek wypadku samochodu.

Katastrofa wydarzyła się we Francji, na szosie między Epinal i Belfortem.

Około godziny 8 rano limuzyna Spitaelsa mknęła z szybkością 80 km. na godzinę po wspaniałej szosie i chcąc wyprzedzić jadące przed nim auto ciężarowe, szofer skręcił zbyt mocno, wskutek czego przednie koło wjechało

na krawężnik kamienny

i pękło. Auto zarzuciło, wyrwało z korzeniami drzewo po prawej stronie szosy i w fantastycznych koziołkach przewróciło się do góry kołami.

Benzyna wybuchła i momentalnie pasażerowie znaleźli się w płomieniach. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy.

Zamknięci w wozie zostali spaleni w tak okropny sposób, że w pierwszej chwili było niepodobnem zidentyfikować ciał.

Student politechniki przemytnikiem.

Cenna zawartość walizy.

Wieluń, 3 lipca. (od wł. kor.). Ubiegłej nocy, na stacji kolejowej w Wieluniu straż graniczna zatrzymała jadącą od strony ...jca, gminy Praszka, furmankę, na której oprócz woźnicy-wieśniaka znajdowało się

dwóch osobników.

W czasie przeprowadzania rewizji strażnicy znaleźli w sianie na wozie walizkę, a w niej 28 tuzinów platerowanych noży, 28 tuzinów widelcy, oraz 30 pierwszorzędnej jakości brzytew. Wszystko to było pochodzenia niemieckiego. Właścicielem walizki z przemytem był jeden z jadących, notoryczny przemytnik Nusem Lewkowicz, właściciel nieruchomości w Wieluniu, przy ulicy Ogrodowej.

Drugi z jadących był pomocnikiem Lewkowicza przy szwarcowaniu przemytu. Pomocnikiem tym okazał się student politechniki Jakób Dawidowicz, syn właściciela sklepu galanteryjnego w Wieluniu przy Placu Legjonów 15.

Cały przemyt skonfiskowano, zaś Lewkowicza i Dawidowicza pociągnięto do surowej odpowiedzialności karnej.

Pustki na robotach kanalizacyjnych. Zaostrzony strajk.

Łódź, 3 lipca. — Trwający od kilku dni strajk robotników kanalizacyjnych dziś został zaostrzony.

Wczorajsza konferencja u inspektora pracy nie doprowadziła do rezultatu, jakkolwiek robotnicy otrzymali przyrzeczenie zrealizowania szeregu postulatów jak otrzymanie bezpłatnych biletów tramwajowych, upoważniających do przejazdu na miejsce i z miejsca pracy, dalej, uznanie delegatów, wprowadzenie angielskiej soboty i przyrzeczenie zwiększenia ilości dni roboczych.

Główny postulat robotników, a mianowicie podwyższenie stawek

nie został załatwiony,

gdyż jak się okazało większych kredytów na prowadzenie robót kanalizacyjnych od Funduszu Pracy Zarząd Miejski nie otrzyma.

Wobec takiego obrotu sprawy zaostrzono strajk. Co dalej będzie, narazie niewiadomo.

Nowy prezydent Meksyku?



Według depeszy 1 7. miał największe szans gen. Lazaro Cardenas.

Król Sjamu z małżonką w Berlinie.

Berlin, 3 lipca. W poniedziałek przybył tu król Sjam wraz ze swą małżonką. W godzinach wieczornych kanclerz Hitler w towarzystwie ministra spraw zagranicznych von Neuratha złożył wizytę parze królewskiej.

Napad pijaków na dozorcę

Bolesna kara za małomówność.

Łódź, 3 lipca. Dzisiaj nad ranem we wsi ...skitno—Place, pod Łodzią, znaleziono na skraju lasu nieprzytomnego mężczyznę, z licznemi skaleczeniami głowy.

Okoliczni mieszkańcy w leżącym poznali dozorcę nocnego terenów parcelacyjnych ...jakiego Władysława Zawadzkiego.

Ponieważ Zawadzki dawał słabe oznaki życia zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia ratunkowego z Łodzi.

Przybyły lekarz stwierdził u dozorcy ciężkie rany głowy, klatki piersiowej i rąk. Doprowadzony do przytomności Zawadzki zeznał, że w czasie pełnienia służby w nocy został napadnięty przez trzech

pijanych osobników.

którzy chcieli go wciągnąć w rozmowę. Kiedy dozorca nie chciał prowadzić pogawędki pobito go i nieprzytomnego wciągnięto na brzeg lasu. W czasie tajemniczego zajścia Zawadzkiemu zaginął zegarek. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej silnie poturbowanego dozorcę przewieziono na kurację do domu.

Odszukaniem tajemniczych osobników zajęła się policja.

Defilada żołnierzy rumuńskich w Łodzi.

Wieczorem koncert na boisku ŁKS-u.

Łódź, 3 lipca. — Dziś o godzinie 6-ej rano na dworzec kaliski przybyły dwa olbrzymie pociągi Królestwa Rumuńskiego, wiozące około 750 żołnierzy rumuńskich, którzy wchodzą w skład reprezentacyjnej orkiestry wojska rumuńskiego. Wśród reprezentacji znajdują się również żołnierze pułku którego szefem jest marszałek Józef Piłsudski.

Orkiestra ta, w składzie 750 osób, jak wiadomo przybyła do Łodzi i da dziś na boisku ŁKS jedyny w swoim rodzaju koncert symfoniczny. Wycieczkę prowadzi generalny inspektor orkiestr wojskowych w Rumunji pułk. Massini.

O godzinie 9-ej rano na dworzec kaliski przybyli przedstawiciele miejscowych władz wojskowych, którzy powitali niecodziennych gości.

Pozatem na dworcu kaliskim zebrał się tłum publiczności, który z zaciekawieniem przyglądał się udekorowanemu flagami rumuńskiemi i polskiemi pociągowi oraz obcym żołnierzom, ubranym w zielone mundury, ozdobionym białożółtemi i czerwono zielonemi sznurami.

Spośród wszystkich Rumunów wyróżniali się żołnierze niosący białe pasy — oznaki gwardji przybocznej Jego Królewskiej Mości.

Dziś żołnierze rumuńscy przemaszerują przez miasto, a o godz. 8.40 wieczorem dadzą koncert na boisku ŁKS.

Olbrzymia ta orkiestra dała dwa występy w Warszawie, a po Łodzi zamierza odwiedzić Kraków.

Zwolennicy rakiet.



Zawodom tennisowym w Wimbledon przypatruje się z zainteresowaniem ks. Julianna holenderska i angielski ks. Jerzy. (w 1 rzędzie)

Dolar 5,26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.02, w płaceniu 1.98; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25—5,26.

Postrach nieletnich dziewcząt.

Kaliski „Sinobrody" za kratami.

Zboczeniec grasował w kilku powiatach.

Kalisz, 3 lipca. Władze śledcze aresztowały naskutek licznych meldunków 28-letniego zboczeńca, który dokonywał gwałtów na nieletnich dziewczętach.

Kaliski „Sinobrody" grasował na terenie kilku powiatów i poszukiwany był przez policję śledczą. Aresztowany przedstawił legitymację na imię Józefa Krzewińskiego, zamieszkałego w Ostrowie kaliskim. Okazało się jednak, że znany on był na innych terenach pod wieloma nazwiskami, jako to Nowakowskiego, Walczaka, Urbańskiego i Krzyweńskiego — angażował rzekomo do służby

młode kilkunastoletnie dziewczęta,

które potem zwabiał do lasu i tam dopuszczał się na bezbronnych gwałtu.

Na terenie powiatu kaliskiego zboczeniec uwiódł w ten sposób cztery dziewczyny wiejskie w wieku od 12 do 15 lat. Jedna z nich zdołała wymknąć się z jego rąk i doniosła o wszystkiem policji.

Podczas przesłuchiwania Krzewińskiego udawał umysłowo chorego. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że Krzewiński uprawiał podobny proceder na terenie powiatów piotrkowskiego i łaskiego, oraz że był już skazany pod nazwiskiem Krzywańskiego przez sąd okręgowy w Łodzi

na 2 lata więzienia za dwużeństwo.

Aresztowany uwodziciel nieletnich dziewcząt podczas przeprowadzania go do aresztu, rzucił się na eskortujących go policjantów i usiłował zbiec. Nie udało mu się to jednak i został osadzony w celi.

Kilkuset górników zwolnionych we Francji jedzie do Polski.

Paryż, 3 lipca. Z miejscowości Lens wyjechał specjalny pociąg do Polski wiozący kilkuset górników polskich, zwolnionych z pracy w kopalniach na południu Francji. Pociągiem tym wraca do kraju

580 górników

i członków ich rodzin, w tem 150 dzieci.

Jak widać więc, górnicy polscy w dalszym ciągu zwalniani są masowo na kopalniach francuskich, mimo obietnic wstrzymania redukcyj.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert osiemnastej serji nagród

za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Ojciec 5-ga dzieci zabił pałką brata.

Rzeszów, 3 lipca.

Do władz tut. wpłynęło doniesienie o strasznej zbrodni bratobójstwa, dokonanej w gminie Sarzynie w powiecie łańcuckim na tle sporu o dziedzictwo. W gminie tej mieszkali w jednej izbie odziedziczonym po ojcu domu, rolnik Leon Turosz, liczący lat 50, ze swą 40-letnią żoną Katarzyną i 5-ciorgiem nieletnich dzieci, oraz z 34 letnim bratem Markiem Turoszem. Między braćmi panowały od dłuższego czasu swary i kłótnie

na tle dziedzictwa.

Spowodu awantur bracia odgrażali się wzajemnie podpaleniem i zabójstwem.

Leon Turosz już od roku nosił się ze zamiarem sprzątnięcia ze świata brata Marka. Zamiar ten urzeczywistnił obecnie. Gdy mianowicie Marek położył się na spoczynek i twardo zasnął, Leon grubą pałką począł okładać śpiącego, tak, że mu

załamał czaszkę i prawą szczękę.

Zbudzone jękiem wujka dzieci wyniosły się z żoną z domu. Leon zaś zabrał dogorywającego Marka do sąsiedniej komory, gdzie ostrą siekierą dobił. Po dokonanem morderstwie zbrodniarz zmył ślady krwi i zawinąwszy trupa w płachtę wyniósł go przy pomocy żony do lasu ordynacji łańcuckiej i tu w gęstwinie, odległej o 2 km. od swego domu pogrzebał w pozycji siedzącej a miejsce to

zamaskował trawą i chwastami.

W tydzień później brat Turoszów 45 letni Wojciech, zgłosił na policji w Rudzie zaginięcie swego brata Marka, podając równocześnie, że zniknięcie to jest wynikiem zbrodni, dokonanej przez starszego brata Leona przy współudziale żony. Gdy mianowicie pod nieobecność Leona wypytywał jego dzieci co się stało z ich stryjem, 4-letni syn zbrodniarza wyjawił mu straszną prawdę. Fakt ten potwierdziła 5-letnia córeczka Leona.

Naskutek tych informacyj posterunkowy PP. w Rudzie zorganizował oddział z chłopów i razem przeszukali okoliczne lasy. W gęstwinie natknęli

na wystającą rękę ludzką.

W wyniku dalszych poszukiwań wydobyli zmasakrowane zwłoki ś. p. Marka Turosza. Gdy mordercę sprowadzono przed zwłoki, Leon rzucił się na trupa brata i całując go, zawołał: „Kochany bracie, kto ci to tak zrobił".

Dopiero po długich indagacjach Leon Turosz przyznał się wreszcie do czynu, podając, że zabił brata pałką, a dobił siekierą w uniesieniu. Żona Katarzyna wymawia się, że w dokonaniu zbrodni udziału nie brała. Zbrodniczą parę aresztowano i odstawiono do sądu grodzkiego w Leżajsku, skąd zostaną oddani sądowi okręgowemu w Rzeszowie.

Niepokój wśród pracowników Ubezp. Społecznej.

Ostatnie wymówienia tematem obrad Unji Prac. Umysłowych.

Łódź, 3 lipca. Jak wiadomo, z dniem 1 lipca Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi wymówiła warunki pracy oraz płacy wszystkim zatrudnionym pracownikom z tem, że w dniu 30 września b. r. stosunek służbowy

zostanie rozwiązany.

Przyczyną tego wymówienia, jak słychać, jest z jednej strony chęć zredukowania obecnej liczby urzędników, a z drugiej zamiar obniżenia płac.

Jakkolwiek od kilkunastu dni na terenie Ubezpieczalni lansowano pogłoski o rychłem wymówieniu, jednakże nikt ani na chwilę nie przypuszczał, że może to wogóle nastąpić, a przynajmniej nie w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

Stało się jednak inaczej!

Wymówienie to wywołało duży i zrozumiały niepokój wśród rzesz urzędniczych.

Pozatem dowiadujemy się, że ostatnie tak niespodziewane posunięcie łódzkiej Ubezpieczalni będzie niebawem przedmiotem obrad

Unji Pracowników Umysłowych,

która najprawdopodobniej wystąpi w obronie zagrożonych i tak już głodowych płac pracowników tej instytucji.

Gdy wpłynie protest Z. Z. Z.

Kom. Wojewódzki zajmie się sprawą woźniców.

Łódź, dn. 3 lipca. Wczoraj pisaliśmy o proteście jaki złożył przeciwko inż. Wyszkowskiemu Związek Związków Zawodowych za ostre słowa pod adresem tej organizacji i niewłaściwe obejście się z delegacją woźniców, żądając w proteście usunięcia inż. Wyszkowskiego z zajmowanego stanowiska w Zarządzie m. Łodzi.

Jak się dowiadujemy protest ten nie został jeszcze złożony Komisarzowi Rządowemu inż. Wojewódzkiemu, jakkolwiek nastąpi to

z całą pewnością.

Po otrzymaniu protestu inż. Wojewódzki natychmiast zajmie się tą przykrą sprawą.

* * *

W dniu dzisiejszym do redakcji „Echa" wpłynął energiczny protest Związku Zawodowego Woźniców woj. łódzkiego przeciwko ostatnim wyjaśnieniom inż. Wyszkowskiego w sprawie zajścia na robotach.

Protestem tym zajmiemy się jutro.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 3 lipca. Dziś, o godzinie 8 rano termometr wykazywał 17 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura 13 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 744,5 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkością 6 metrów na sekundę.

Notowany jest równomierny spadek ciśnienia barometrycznego.

Dziś chmurno z przejaśnieniami i przelotne deszcze.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj o godzinie 17.45 bracia Adamowicze wylądowali w Warszawie. Zdobywcom Antlantyku publiczność zgotowała spontaniczną owację, przerywając kordony policji. Wiozący ich przez miasto samochód tonął w kwiatach. Na ich cześć w ratuszu miejskim odbyła się uroczysta akademja powitalna, na której zarząd st. miasta Warszawy przyznał bohaterskim lotnikom honorową odznakę. Przez cały czas tej uroczystości zgromadzone na Placu Teatralnym tłumy wiwatowały na ich cześć. Jutro odjeżdża do Polski z Nowego Jorku pani Adamowiczowa.

(—) Prez. Hindenburg przesłał do Hitlera i Goeringa depeszę z wyrazami podzięki i uznania za zduszenie w zarodku zamachu stanu.

(—) W Berlinie kursują pogłoski, iż w razie śmierci prezydenta Hindenburga, kanclerz Hitler będzie proklamowany Reichsführerem i w tym charakterze zajmie pałac prezydenta, przyczem Reichstag na specjalnie zwołanem posiedzeniu ma przyznać mu władzę suwerenną.

(—) Prezydent Rzplitej Mościcki powrócił z Gdyni do Warszawy.

(—) Dzisiaj przybywa do Polski włoski pociąg turystyczny odbywający okrężną podróż po Europie. Wycieczka składa się ze 150 osób. Jutro goście zwiedzą Warszawę.

(—) Sąd Najwyższy rozstrzygnął precedens prawny, że hałasy przenikające z mieszkania na ulicę (przez okno) zakłócają porządek publiczny. Za to właściciel mieszkania ponosi karę.

(—) Sekretarz sądu grodzkiego w Brzezinach Froncal wyrokiem sądu okręgowego w Łodzi został skazany za niedobór w kasie sądowej na rok więzienia.

(—) Starostwo Grodzkie komunikuje: Wczoraj popołudniu około 500 strajkujących robotników sezonowych usiłowało na ul. Piotrkowskiej urządzić demonstrację. Wobec agresywnej ich postawy policja musiała uciec się do użycia siły, przyczem 5-u demonstrantów odniosło lekkie obrażenia ciała.

(—) W okręgu łódzkim zaczyna się naprawiać szereg dróg. Tak samo na terenie powiatu łódzkiego przystąpiono do uporządkowania braków na drogach wiejskich.

(—) Wczoraj ogłoszono upadłość firmy Geyer. Kuratorem masy mianowano Karola Wędziagolskiego, a sędzią komisarzem Oskara Grossa.

Fabryka zatrudniająca ostatnio dwa tysiące robotników zostaje utrzymana w ruchu. Upadłość została ogłoszona na własne żądanie firmy. W związku z tem prezes izby przemysłowo handlowej w Łodzi p. Robert Geyer ustąpił z tego stanowiska.

Zaznaczyć należy, że fabryka Geyerów jest najstarszą w Łodzi i założona została w roku 1829 jako pierwsza wielka fabryka. Do tej fabryki została w kilka lat potem sprowadzona pierwsza maszyna parowa. Przed wojną zakłady Geyerów zatrudniały około 5 tysięcy robotników a w r. 1923 przekroczyła nawet tę liczbę. Na czele zakładów stał jako prezes p. Gustaw Geyer.

Korał w nosku dziecka.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 lipca. Dzień wczorajszy w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego upłynął pod znakiem nieszczęśliwego wypadków z dziećmi. Kilka tych mniej lub więcej nieszczęśliwych wypadków winno być przestrogą dla rodziców, zwłaszcza tych, którzy mało uwagi poświęcają swym dzieciom. W domu, przy ulicy Gdańskiej 63 miast spirytusu przeciwko bólowi zębów, wziął do ust amoniaku 12-letni Alfred Krempf, syn dozorcy. Chłopiec poparzył sobie silnie język i podniebienie. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Kamiennej 12, 8-letni Henryk Waksman usiłując otworzyć okno zbił szybę, odłamkami której przeciął sobie żyły prawej ręki.

* * *

W podwórzu przy ulicy Gęsiej 5 została pogryziona przez psa 9-letnia Rajzla Engel. Dziewczynka odniosła rany uda. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

* * *

W podwórzu przy ulicy Pomorskiej 1… spadł z drabiny i odniósł ogólne obrażenia ciała 5-letni Dawid Farbiasz. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

4-letnia Lila Klajnplac zamieszkała przy ulicy Piłsudskiego 50 włożyła sobie do nosa korał. Lekarzowi pogotowia udało się z trudem wyciągnąć korał tamujący dziewczynce oddech.

* * *

W podwórzu przy ulicy Kowieńskiej 1 w czasie bójki odniósł ogólne obrażenia ciała 54-letni Franciszek Ogłodziński, bezrobotny. Pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Przy ulicy Jana 11 uderzona ostrem narzędziem odniosła ranę stopy Ludwika Kuśmirak, zamieszkała w tymże domu. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Skutki zabawy we wsi Ksawerów.

Pan Marjan Adamski — zastępca sekretarza w gm. Widzew, pełnił funkcje prezesa Zw. Rezerwistów we wsi Ksawerów. Pragnąc zasilić pustą kasę związku, urządził zabawę, która odbyła się w dniu 14 kwietnia b. r. O wszystkiem pamiętał pan prezes: o zezwoleniu ze starostwa, muzyce, wódce, piwie i t. p. przyjemnościach, zapomniał jednak o opłacie w Urzędzie Skarbowym, na rzecz Urzędu Monopoli i Akcyz w Sieradzu, sumy należnej z tytułu sprzedaży na zabawie alkoholu. O tem nigdy nie zapomina urząd i wydelegował urzędnika, który istotnie stwierdził brak zezwolenia

na sprzedaż alkoholu.

Po sporządzeniu sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego w Pabjanicach w dniu onegdajszym.

Na rozprawie sądowej p. Adamski przyznał się do winy i przedłożył sądowi kwity opłacenia na rzecz Urzędu Monopoli i Akcyz w Sieradzu sumy wymaganej naskutek interwencji władz. Następuje charakterystyczny moment tłumaczenia się Adamskiego, który podkreśla, że nie wiedział o tem, że trzeba opłacić za sprzedaż alkoholu w bufecie. Tłumaczenie Adamskiego nie wytrzymuje krytyki, gdyż wskład opłat wchodzi także 10 proc. podatku na rzecz miasta bądź też gminy.

Po przesłuchaniu jedynego świadka w tej sprawie — p. Wł. Dawidowej, która stwierdziła fakt kupna wódki z jej interesu na zabawę urządzoną przez p. Adamskiego, sąd skazał prezesa Związku Rezerwistów we wsi Ksawerowie — Adamskiego na 20 zł. grzywny z zamianą na areszt w razie niezapłacenia.

GAZ, A POTEM BRAK GOTÓWKI.

Pan Stelmaszczyk zam. w Warszawie, będąc agentem w jednym z towarzystw Ubezpieczeniowych, przybył do Pabjanic, w celu załatwienia szeregu spraw.

Wieczorem w dniu 18 stycznia b. r. po całodziennej mozolnej pracy, zakropiwszy trochę, udał się na spoczynek do Hotelu Polskiego, — Zamkowa 1.

Nazajutrz p. Stelmaszczyk nie mając gotówki — udał się na miasto na inkaso i... więcej nie wrócił.

O takiem postępowaniu agenta, złożono meldunek w policji.

W dniu wczorajszym Stelmaszczyk stanął przed sądem do winy się nie przyznaje i wyjaśnia, że po wyjeździe z Pabjanic zostawił dowód w Hotelu Polskim, a następnie nadesłał pismo z Warszawy, w którym prosi o przesłanie dowodu za zaliczeniem pocztowem.

Tą drogą dług został uregulowany.

Świadkowie: Remba - portjer i Mikówna potwierdzili zeznanie oskarżonego.

Sąd doszedł do wniosku, iż p. Stelmaszczyk nie działał na szkodę Hotelu Polskiego i wydał wyrok uniewinniający.

CZEKI BEZ POKRYCIA.

Niejaki Mordka Reicher, zam. w Łodzi, wystawił dwa czeki firmie Pabj. Zakłady Włók. daw. R. Kindler na …57,48 zł. za towar, które jak się okazało nie miały pokrycia. Po pewnym czasie, chcąc uniknąć kary, spłacił firmie 47 i pół proc. dłużnej sumy. Nie uchroniło go to jednak od Sądu.

Po przesłuchaniu świadków z firmy, Sąd Grodzki skazał M. Reichera na 4 tygodnie aresztu i 300 zł. grzywny z zamianą na areszt 60 dni.

ŻYCIE ZGIERZA.

Fatalny upadek podczas pracy.

Nieszczęśliwy robotnik zmarł.

Franciszek Brylski zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza Nr. 27 pracował w charakterze stolarza w firmie Hoffman. W dniu wczorajszym stojąc przy warsztacie stracił przytomność i upadł na żelazną belkę. Upadek ten był bardzo przykry, bowiem doznał on pęknięcia czaszki. Wezwany na ratunek lekarz cucił nieszczęśliwego przeszło godzinę. Wszelka jednak pomoc okazała się zbyteczną, albowiem zmarł po przeniesieniu Brylskiego do domu.

STRAJK W F-MIE BRODACZA TRWA DALEJ.

Strajk włoski w f-mie „Brodacz" trwa nadal. Robotnicy i robotnice w liczbie około 100 osób okupują mury fabryczne już od sześciu dni. Podczas konferencji w Zarządzie miasta, w której wzięli udział inspektor Opoliński kierownik związku Karcher oraz przedstawiciel policji, delegaci robotników i przedstawiciel firmy nie doszło do pojednania. O ile robotnicy na początku strajku bronili pięciu robotników, o tyle teraz bronią tylko jednej pracownicy, którą administracja fabryki chce bezwarunkowo usunąć za zepsucie towaru.

KOWALCZYK Stanisława, zagubiła legitymację, wydaną w firmie I. K. Poznańskiego.

WOJCIECHOWSKA Irena — zagubiła bilet rodzinny, wyd. przez Dyrekcję KEŁ.

ZAWIEJA Helena, zam. ul. Korzeniowskiego 10, zagubiła legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia.

„PARYSKIE SZALEŃSTWO" w „Casinie".

W centrum Hollywood, przepojonego duchem „bussinesu", powstał film, nie podobny do niczego, cośmy dotychczas oglądali...

...Więc... Paryż? Tak jest Paryż, ale jakże inny, nie szablonowy, niczem nie przypominający tanich, mdłych oleodruków z ekranu.

Paryż nowy, pulsujący życiem... Paryż inteligencji artystów i entranżerów. Paryż szalejący, snobistyczny, zwarjowany, poszukujący sensacji, zablagowany, lecz pełen nieodpartego czaru, nieokiełznanego uroku, słowem: prawdziwy Paryż.

I to

musi zdumiewać,

gdyż jest w tej wspaniałej, wesołej komedii nowe ujęcie, nowa forma, inscenizacja, nawet technika.

Nawet artyści są jakgdyby „odrodzeni". Grają: dawno niewidziany bohater „Siódmego nieba", Charles Farrell, najlepszy komik amerykańskiego ekranu, świetny aktor charakterystyczny, Charles Ruggles i piękna Margueritte Churchill.

Lekki, perlisty, jak szampan, pogodny, jest film ten prawdziwem wytchnieniem po troskach dnia codziennego.

Nierozdzielni w chwili śmierci...

Dwie trumny na falach Dunaju.

Grobowiec w Artstetten.

Artstetten, w lipcu.

W ostatnich dniach czerwca, jak co rocznie, wiele osób ciągnie do Artstetten, wsi w Dolnej Austrji, gdzie w grobowcu rodzinnym spoczęły zwłoki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i małżonki jego, ks. Hohenberg, zabitych 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie.

Dwór w Artstetten, gdyż trudno go nazwać pałacem ze względu na prostotę konstrukcji, jest obecnie siedzibą

najstarszego syna arcyksiążęcej pary,

ks. Maksa Hohenberg i jego rodziny. Do posiadłości tej zabity arcyksiążę Franciszek Ferdynand był specjalnie przywiązany. Tutaj spędził swoje dzieciństwo, kilka poślubnych tygodni, gdy wreszcie dało mu osiągnąć upragniony związek z hr. Chotek, tutaj również, na krótko przed swoją śmiercią, jak pamiętają to mieszkańcy wioski, kazał wybudować grobowiec rodzinny pod głównym ołtarzem wiejskiego kościoła. Gorączkowo doglądał prac nad budową grobowca, wyrytego z wielką ostrożnością i trudnością w skale, na której wznosi się kościół, zbudowany bez fundamentów.

Wstęp do grobowca znajduje się od strony specjalnych wrót parku, które Fr. Ferdynand przywiózł z Tyrolu, ze starego cmentarza. Położenie grobu oznaczone jest płytą w kościele, tuż

u stopni głównego ołtarza.

O tem, że groby te są często odwiedzane, świadczy obfitość kwiatów, pokrywających zawsze marmurowe sarkofagi, wpobliżu których znajduje się również maleńki sarkofag, kryjący zwłoki synka arcyksiążęcej pary, który przyszedł na świat nieżywy.

Wybór miejsca ostatniego spoczynku, pełnego spokoju i romantycznej ciszy, na tle panoramy odległych Alp, sielskiego życia zapadłej wsi, rzuca pewne światło na tajemniczą i zamkniętą w sobie osobistość człowieka, który nie miał sposobności wykazania swych zdolności regenta, nie doczekał się tronu, a w życie swoje, spowodu głębokiego i trwałego uczucia dla wybranej kobiety, wniósł niejeden konflikt i przeżył niejedno upokorzenie ze strony zatwardziałej w tradycyjnej etykiecie postaci

cesarza Franciszka Józefa.

Niewątpliwie pragnął być konsekwentnym w swych uczuciach wierności dla małżonki, gdy budować kazał ten grobowiec rodzinny. Wiedział bowiem dobrze, że podziemia kościoła Kapucynów, gdzie spoczywają szczątki Habsburgów, nigdy nie będą dostępne dla ks. Hohenberg i jej dzieci. Tradycje cesarza Franciszka Józefa były nienaruszalne. Wystarczy przypomnieć sobie, że gdy po przywiezieniu zwłok arcyksiążęcej pary z Sarajewa, wystawiono ciała zabitych w kościele w Wiedniu, nawet po śmierci ks. Hohenberg nie zrównano jej z małżonkiem, aczkolwiek zginęła,

zasłaniając go własną osobą.

Ochmistrz dworu, wydając dyspozycje w sprawie uroczystości pogrzebowych, kazał umieścić zwłoki arcyksięcia na wyższym katafalku, a ks. Hohenberg na niższym, które to zarządzenie dla osób bezstronnych było niewątpliwie konieczne, a w stosunku do osieroconych dzieci — okrutne.

Wrażenia, jakich doznaje turysta, w grobowcu Artstetten, zacierają wszystkie historyczne wspomnienia. Stajemy u grobu małżonków, kórzy połączyli się po wielu przeszkodach i zmarli, wspólnie brocząc krwią. Zapomina się całkowicie o historycznym fakcie, który zapoczątkował erę wojny światowej, wobec smutnej i pięknej legendy dwojga kochanków. Wrażenia powyższe potęguje jeszcze napis, wyryty w podstawie sarkofagów: „Połączeni ślubem — nierozdzielni w chwili śmierci".

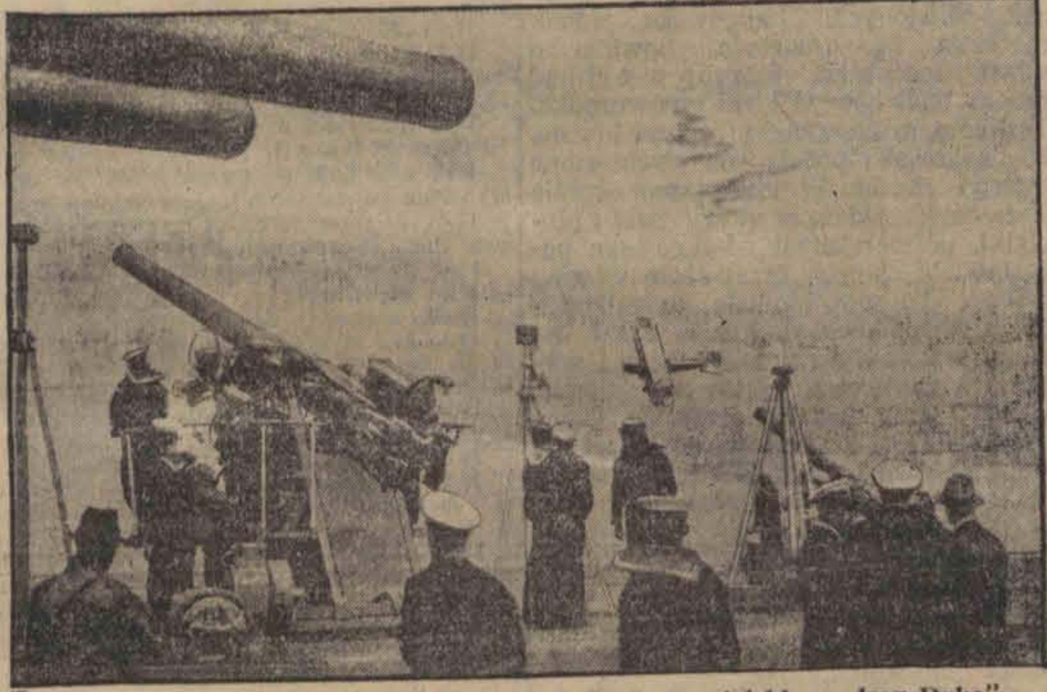
Po wyjściu z grobowca pamięci nasuwa się jednak mimowoli historyczne zdarzenie, które rozpętało szał okrutnej, czteroletniej wojny. Zdawałoby się, że zwiastuny przyszłej grozy odezwały się już w dniu przeprowadzenia zwłok z Wiednia do Artstetten, niektórzy naoczni świadkowie wypadków opowiedzieli nam o niesamowitych wrażeniach, jakich doznali dnia tego:

W chwili, gdy wsuwano czarny wóz z obiema trumnami na udekorowany czarno prom,

powstała nagle burza.

Zwolna przesuwał się prom ze swym żałobnym balastem na burzliwych falach Dunaju pod ulewnym deszczem. Konie z trudnością brnęły przez szumiący wichrem las w stronę pałacu, przy wtórze żałobnych dzwonów kościelnych, gdzie czekali O.O. Salezjanie, których Franciszek Ferdynand niedawno umieścił w Artstetten, jako wygnańców z Francji.

Przygotowania do wojny powietrznej.



Moment z akcji przeciwlotniczej na krążowniku angielskim, „Iron Duke".

Dwie żony pana Leona

czekają na wypłacenie pensji wdowiej.

Niezwykle groteskowa afera, której szczegóły nie zostaną nigdy wyjaśnione, ponieważ główny jej bohater umarł, jest obecnie tematem rozmowy w francuskim porcie wojennym Tulonie.

Przed prawie dwoma miesiącami pogrzebano na cmentarzu w Tulonie urzędnika dyrekcji kolei, pana Leona. Ale wtedy zdarzyło się coś niezwykłego. W odpowiednim departamencie dyrekcji kolei zjawiła się najpierw

zapłakana wdowa

po zmarłym i zażądała wypłacania jej pensji wdowiej po panu Leonie. Przedłożyła wszystkie wymagane dokumenty, wobec czego sprawa była załatwiona. Ale ku niebywałemu zdumieniu urzędnika zjawiła się w kilka dni później druga żona, która przedstawiła się również jako wdowa po Leonie i zażądała wypłacenia pensji. Urzędnik sądził początkowo, że ma przed sobą oszustkę. Bo przecież pierwsza żona zmarłego Leona przedłożyła mu w porządku wszystkie swoje dokumenty. Ale druga żona posiadała również wszystkie potrzebne dokumenty i wtedy wyszedł najaw niezwykły fakt, że

zmarły był bigamistą.

Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo wykazało, że zmarły poślubił rzeczywiście przed 15 laty „damę w czerni" według obrządku rzymsko-katolickiego. Potem porzucił ją. W jaki sposób udało mu się poślubić drugą kobietę zupełnie legalnie i w kościele rzymsko-katolickim, pozostaje na zawsze tajemnicą zmarłego. W każdym razie druga żona nie wiedziała

nic o istnieniu pierwszej.

Cała sprawa komplikuje się jeszcze przez to, że do wypłacenia pensji zgłosiły swoje kompetencje aż dwa ministerstwa, mianowicie ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo kolei. Ministerstwo kolei uznało prawa pierwszej żony do pensji, natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych prawa drugiej żony. Obecnie między jednem a drugiem ministerstwem odbywa się regularna wymiana aktów, a obie wdowy czekają na wynik — bez pensji.

PODEJRZLIWY JUBILER.

Zwolniony pracownik pobił swego szefa.

Jubiler, Charles Leiber, w Paryżu podejrzewał swego pracownika, Sopetena o utrzymywanie stosunków miłosnych z jego żoną i zwolnił go z pracy przed rokiem. Mimo to zazdrosny małżonek podejrzewał w dalszym ciągu Sopetena i postanowił z nim się

ostatecznie rozprawić.

W tym celu zaprosił go do swego mieszkania przy ul. des Petits-Champe i zrobił mu awanturę. Podczas gwałtownej sprzeczki Sopeten, doprowadzony do ostateczności pobił do krwi swego byłego pracodawcę, którego w stanie groźnym musiano przewieźć do szpitala. Podczas śledztwa Sopeten i pani Leiber przeczą kategorycznie czynionym im zarzutom i twierdzą, że nie utrzymywali żadnych stosunków. Sopeten został osadzony w areszcie.

Wiesz, byli żandarmi...

Dobra matka.

Przeprowadzając dochodzenia w pewnej sprawie kradzieży, żandarmi weszli przypadkowo do mieszkania wdowy Francois z Bienvillers i ku wielkiemu ich zdziwieniu znaleźli ją w łóżku

całą pokrytą ranami.

Niewiata nie chciała powiedzieć kto ją zranił. Żandarmi wdrożyli dochodzenia i dowiedzieli się, że syn wdowy jest nałogowym pijakiem i często bije swoją matkę. Pijak został wkrótce aresztowany w pewnej kawiarni, ale nie chciał się przyznać do winy. Żandarmi zaprowadzili go do łoża matki. Ta nie widząc żandarmów, ukrytych za drzwiami i myśląc, że znajduje się sam na sam z niegodziwym synalkiem, powiedziała: „Wiesz, byli tu żandarmi, ale im nie powiedziałam, że to ty..." Żandarmom te słowa wystarczyły, aby się upewnić, w swych podejrzeniach i aresztowali pijaka. Matkę jego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Arras.

Marynarka jest najlepszym środkiem

do zawierania korzystnych przymierzy.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

14

Powieść.

— O rrrraju! Dziesięć tysięcy złotych! Plus cztery.. Trzymajcie mnie, bo nogi mam, jak z galarety. — błaznował Michał, widząc błyski chciwości w oczach wszystkich spadkobierców..

Ludwik Bolton poczęstował Marskiego papierosem.

— Kochany panie Kazimierzu,— zaczął słodziutko. — czy świętej pamięci stryjek miał też jakie obce waluty.

— Rozumie się! Plus minus połowę z tego, co mu przynosiłem, kazał mi zmieniać na dolary. A potem...

— Na dolary?—Magdalena skrzywiła się. — No to stracił!.... To straciliśmy chciałem powiedzieć. Jak mógł nas na to narażać!

— E, co to, to nie. Nieboszczyk był ostrożny.. Gdy tylko dolary zaczęły spadać, zmienił je na franki szwajcarskie Wiem, bo sam to załatwiałem.

— Acha, acha... Dużo tego było?

Dokładnej kwoty już dzisiaj wymienić nie mogę, ale w każdym razie przyniosłem wtedy z banku szwajcarskich franków.

— No? No? Choć w przybliżeniu!

— Ponad sześćdziesiąt tysięcy.

Efekt był piorunujący.. Wysokość sumy wymienionej przez Marskiego przeszła najśmielsze oczekiwania spadkobierców Jana Boltona. Wymowne milczenie przerwał wkońcu okrzyk młodego sportsmana.

— I tak sympatycznego burżuja zamordowali!.. przed moim przyjazdem.. Ale gdzie on zadekował tyle forsy?

To samo pytanie dręczyło wszystkich. Na nowo zaczęły się poszukiwania, prowadzone w gorączkowym tempie. Ludwik, żeby sobie uprościć robotę, wysypał zawartość wszystkich szuflad na dywan i wraz z obydwiema ciotkami zanurzył się w stercie papierów. Wawrzyniec i Tytus obmacywali dokładnie każdy fotelik, obracając go na wszystkie strony. Dorazilowie zaopiekowali się biblioteką; wyjmowali z niej jedną książkę po drugiej i przerzucali kartki w nadziei, że natrafią na jakąś kopertę z banknotami. Lidja, Witold i Marski zajęli się opukiwaniem ścian, w poszukiwaniu za zamaskowaną skrytką w murze. A Michał.. Michał usiadł na biurku i myślał; myślał, gdzie on sam ukryłby dużą sumę pieniędzy, gdyby był Janem Boltonem, z jego sknerstwem i różnemi dziwactwami...

Wtem rozległ się dźwięk tłukącego się szkła. W drzwiach stał Maciej. W dłoniach trzymał ukośnie tackę, z której karafka zsunęła się właśnie i spadła do jego stóp, rozbijając się na drobne kawałki. Wzrok sędziwego lokaja ślizgał się po porozrzucanych papierach, po sylwetkach obecnych tutaj ludzi, zachowujących się, jak wandale. W jego oczach zgroza i zgorszenie walczyły o lepsze z świętym gniewem, który wreszcie objawił się w odrażającym bełkocie.

— Panie i panowie, — zawołał Michał, — niemowa protestuje przeciwko spustoszeniu, jakie wyczynia cie w ulubionym pokoju jego pana.

Nikt się oczywiście nie zamierzał przejmować tym protestem. Ten i ów wzruszył ramionami, poczem powrócił do przerwanego zajęcia. Lecz z drugiej strony staruszek ani myślał poprzestać na tak łagodnej demonstracji swojego niezadowolenia. Podszedł do Ludwika, który znajdował się najbliżej drzwi i bez ceremonji pociągnął go za kołnierz marynarki.

— Co to znaczy?! -- huknął Ludwik oburzony. — Jak śmiesz!.. Panie Marski, proszę tego starego piernika natychmiast wyrzucić za drzwi

— Mogę to uczynić, odparł — administrator, — ale czy nie byłoby rozsądniej staruszka udobruchać? On wie napewno więcej, niż my wszyscy..

— Tak pan sądzi?

— A tak. Nieboszczyk Jan Bolton tylko jego darzył niejakiem zaufaniem; toć Maciej ongiś na rękach go nosił...

To przekonało Ludwika. Poklepał starca przyjaźnie po barkach, potem ze sterty papierów wziął rachunek jakiś i na odwrotnej stronie napisał:

Czy kochany Maciejek nie wie, gdzie mój stryj przechowywał pieniądze?

Odpowiedź „kochanego Maciejka" zelektryzowała wszystkich, ale i zaniepokoiła zarazem, bowiem brzmiała:

Wiem, ale nie powiem!

Ludwik Bolton rozpoczął pertraktacje. Zaproponował:

Podwyższymy ci pensję.

Magdalena Dorn była hojniejsza:

Dostaniesz dwie morgi gruntu

Michał Bolton dopisał coprędzej:

I motocykl.

Zwymyślano go, że psuje całą robotę, poczem Elżbieta Reyowa, przekreśliwszy „motocykl", napisała poniżej:

I murowany domek!

Licytując się kolejno w takich przyrzeczeniach, doszli do dwudziestu morgów gruntu, lecz głuchoniemy lokaj pozostał nieczuły na wszelkie łapówki. Wreszcie Lidja wpadła na pomysł, by zagrać na strunie wzruszającego przywiązania wiernego sługi do jego zmarłego pana. Napisała więc:

Drogi Maciusiu, nie mamy za co pogrzebać twojego pana, a przecież jego pogrzeb już jutro!

To wywarło wrażenie. Otarłszy łzy rękawem, Maciej ujął w dłoń ołówek i powoleńku zaczął gryzmolić literę po literze. Cierpliwość spadkobierców Jana Boltona została wystawiona na ciężką próbę, ale wkońcu „nota dyplomatyczna" powędrowała z rąk Macieja do Marskiego. Była krótka:

Czy mogę im pokazać kasę,

Marski skinął głową potwierdzająco. Aby rozproszyć wszelkie skrupuły zacnego sługi, wytłumaczył mu pisemnie, że ci państwo to przecież krewni i spadkobiercy zmarłego, więc mają prawo do jego pieniędzy.

Nareszcie Maciej dał się przekonać. Zawrócił ku drzwiom, wyszedł na kurytarz, a zanim cała „procesja" Tak doszli do schodów. W nagłej troskliwości o cenne zdrowie lokaja, Ludwik objął go wpół i podtrzymywał z czułością na każdym stopniu. Och, byłby go niósł na rękach gdyby to było konieczne.

Przybyli do hallu. Zszedłszy na parter, Maciej skierował się wprost do kominka.... Ponad nim na marmurowej płycie stały dwa ciężkie kandelabry, a w środku pomiędzy niemi antyczny zegar pokaźnych rozmiarów.. Maciej pokazał na migi że zegar ten należy zdjąć, lub odsunąć. Kiedy to uskuteczniono, oczom obecnych ukazała się klamka drzwiczek żelaznej kasy, wmurowanej w ścianę i pokrytych taką samą tapetą.

— Więc to tutaj?! Psiakrew, że też człowiek tego nie przeczuł!

Wszyscy pomyśleli sobie to samo, co Tytus Dorn głośno wypowiedział. A Ludwik Bolton wprost wściekał się na siebie, że nie wszedł w porozumienie z Maciejem wcześniej. Za plecami krewnych!

— Kasę już mamy, ale gdzie klucze od niej

— Zostały przy biurku. Przypuszczam, że to tamte klucze.

Michał Bolton popędził na drugie piętro do gabinetu zmarłego i po chwili powrócił z pękiem kluczy. Były wśród nich cztery płaskie kluczyki, jakich się używa do kas pancernych starszej daty, bez trudu więc dobrano trzy właściwe; bowiem kasa wmurowana w ścianę nad kominkiem posiadała trzy zamki.

Nadeszła upragniona chwila. Oczyma duszy każdy z tych ludzi widział już owe sześćdziesiąt tysięcy franków szwajcarskich, i sterty banknotów innych walut i piramidę z rulonów srebra.

— Ja! Ja otworzę.

Ludwik odsunął Michała, drżącą dłonią nacisnął żelazną klamkę, przekręcił ją i szarpnął. Nienapróżno. Grube, opancerzone drzwiczki poddały się, ustąpiły. Wszystkie spojrzenia wdarły się natrętnie do wnętrza otworzonej skrytki i z ust wszystkich wydarł się zgodny okrzyk... zgrozy.

Kasa była pusta!

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W tegorocznym budżecie zarząd miasta przeznaczył na wykonanie różnych robót remontowych we wszystkich wydziałach administracyjnych 1.279.079 zł. Większe roboty remontowe dotyczą wydziału szpitalnictwa (378.000 zł.) opieki społecznej i zdrowia publicznego (154.000 zł.), inspekcji handlowej (278.000 zł.) oraz oświaty i kultury (389.000 zł.)

*

W kołach fachowych nader sceptycznie wyrażają się o projekcie wybudowania kolei napowietrznej do Otwocka. Fachowcy twierdzą, że zamiast budować kolej napowietrzną w naszych warunkach bardzo kosztowną, dyrekcja kolejek dojazdowych winna raczej usunąć samowarki i zmotoryzować linje Grójecką, Wilanowską i Jabłonna—Wawer.

*

Premjera nowej rewji „Starej Bandy" w Hollywoodzie p. t. „Na Hożej — nienajgorzej" stała się prawdziwą rewelacją dla warszawskiej publiczności teatralnej. Kierownictwo tego najtańszego teatru rewjowego w stolicy nie szczędziło niczego, aby dać widowisko niezapomniane o najwyższym poziomie artystycznym. Rewję napisali najulubieńsi i najpopularniejsi autorzy polscy: Dr. Pietraszek, E. Schlechter, Konrad Tom, Fr. Jarossy i T. Witlin, muzykę skomponowali Z. Gorczyński, Z. Wiehler, Z. Gorzyński, Tychowski, M. Wróblewski i inni. Tak teksty jak i muzyka są nawskroś oryginalne, pełne humoru i dowcipu, i wszystkie piosenki stały się popularnemi przebojami Warszawy. W rewji biorą udział: Halama, Górska, Terne, Miedzińska, Jabłońska, Jarossy, Tom, Parnell, Olsza, Minowicz, Zayenda, Kucharski, Słupczyński i cały balet Bandy z najdoskonalszą komiczką stolicy niezrównaną artystką, ulubienicą całej Polski, Dorą Kalinówną na czele, w nowym specjalnie dla niej napisanym repertuarze. Kierownictwo teatru w osobach: Jarossy — Tom — Górzyński — Parnell naszpikowało rewję aktualną satyrą polityczną, wspaniałą zaś oprawę dekoracyjno-kostjumową przygotowali Józef i Lena Galewscy.

*

Zakład higjeny opracował dane o zanieczyszczaniu pyłem powietrza w stolicy. Obliczenia wykazały, że najwięcej pyłu przypada na dzielnice fabryczne oraz na dzielnicę północną. Na ul Żelaznej, Gęsiej i in. przypada po 2,840 pyłków na jeden centymetr sześcienny powietrza. Najczystsze stosunkowo powietrze jest w Al. Ujazdowskich oraz na Bielanach i Żoliborzu.

Krateczki.

Rekordowy skok.

Nieostrożna opiekunka.

Zasadniczo lato jest okresem ogórków politycznych i od lipca w żadnem szanującem się państwie nie powinno się dziać nic takiego, coby zasługiwało na nazwę sensacji. Tymczasem Niemcy, niezważając wcale na upał, zamiast spokojnie zapijać monachijskie doskonałe piwo i wyjechać w sobotę popołudniu z Gretchen na zieloną trawkę, zrobili bunt. Czy słońce uderzyło im na mózgi, czy wogóle znudził im się Hitler, trudno w tej chwili zorjentować się. Faktem jest, że Monachjum z ojczyzny buntu przemienia się w ojczyznę spisków, co zdawałoby się świadczyć o złych wpływach piwa na ustrój człowieka.

W krajach, w których piją wódkę, coś podobnego w ostatnich latach nie zdarza się. Weźmy taką Anglję, Szwecję, czy Danję. Oto wzorowe kraje wielkiej konsumcji whisky i wogóle mocnej wódki, gdzie ludzie zachowują się rozsądnie. A już Francja, gdzie zamiast wódki piją wino, przejawia niespokojne nastroje, tak samo jak np. Austrja, również kraj słabego alkoholu.

Wniosek jasny: wódka krzepi dusze ludzkie i wywołuje w nich uczucie solidnego spokoju, poszanowania praworządności i rozwój wszelakich cnót obywatelskich. Z tych względów koniecznem jest, aby monopol spirytusowy czem rychlej wszczął silną kampanję propagandową na rzecz zwiększonej konsumcji wyborowej, co zapewni naszemu krajowi miły spokój, dobrobyt i wszelakie pomyślności. Dla zachęty mogę podać kilka wzorów „motta", jakie powinny być rozlepione na murach wszystkich domów polskich, na łamach wszystkich pism, na falach wszystkich rozgłośni i t. p. i t. d.

Wyborowej pijesz wiele — Życie
będzie jak wesele
Wyborowa wzmacnia, krzepi — Wypij
litr, będzie Ci lepiej.

Albo tak:

Zginą troski, zginą smutki gdy wychylisz butlę wódki.
Życia radość nowa, to polska „Luksusowa".

I tak dalej mógłbym do rana, temat ten bowiem, wdzięczny i ponętny, aż się prosi, by opiewać go w poetyckich rymach. Niestety nasi poeci, z Romem na czele, wolą opiewać damskie nóżki, niż opijać różne prawdziwe i naciągnięte okazje. Nigdy nie rozumiałem, jak można kobiecie oddawać wyższość nad konjakiem.

Nie chodzi jednak wcale o alkohol, który mi się dzisiaj zupełnie niechcący przypętał do tematu. Zresztą jest przecież zbyt gorąco, aby zajmować się napojami niesłusznie zwanemi wyskokowemi. Czy widział kto kiedy skaczący jarzębiak, czy śliwowicę? Nie, Więc skąd ta idjotyczna „wyskokowa" nazwa? Napewno nadał ją alkoholowi jakiś zwarjowany prohibicjonista, który cierpiąc na chroniczny katar żołądka nie mógł sam pić i starał się picie obrzydzić bliźnim. Faktem jest, że prawdziwi prohibicjoniści są zawsze niezdolni do picia, tak samo, jak autentyczne dziewice są tak brzydkie, jak biedne i nie mogą sobie pozwolić na kupno amanta, któryby ich pozbawił nazwy „dziewica". Tem samem tłumaczy się fakt, że moralistą jest mężczyzna, który już przestał być mężczyzną i łatwo mu perswadować młodszym aby nie robili tego, czego on już, mimo wielkich chęci, robić nie może.

Ale i nie o to chodzi, cóż nas bowiem dzisiaj obchodzą prohibicjoniści, stare dziewice i jeszcze starsi moraliści? Nic. Życie jest piękne, słońce ogrzewa ziemię i trawkę dla stęsknionej młodzieży, lód chłodzi konjak, konjak rozgrzewa serca, serca ciągną do dziewczynek, dziewczynki do grubszych portfeli, słowem — chodzi tylko o to aby jaknajszybciej dobrnąć do końca i — po napisaniu właściwej sprawy, móc dobrnąć do podpisu, a więc zakończenia krateczek.

DZIECKO.

Franciszka Langowska jest bezdzietna. Wiele kobiet byłoby z tego faktu uszczęśliwionych. Langowska jednak martwiła się, marzyła bowiem o własnym bobasku, któryby o 4-ej nad ranem budził wrzaskiem noworodka. Tęsknota macierzyńska spowodowała, że Langowska wzięła na wychowanie małego Kazia. W pierwszym okresie Kazio był oczkiem w głowie pani Franciszki, później jednak Langowska pozostawiała chłopca przeważnie własnej opiece. To spowodowało, że pewnego dnia niepilnowany Kazio wlazł na okno, otworzył je, przechylił się i wypadł z pierwszego piętra na ziemię. Dzieci i koty jednak posiadają dużo szczęścia, to też Kaziowi nic złego nie stało się. Trochę potłukł się, trochę popłakał ze strachu, ale został żywy i cały. Policja jednak spisała Langowskiej protokół za brak dozoru nad dzieckiem, aby kobiecina wiedziała na przyszłość, że wzięcie na wychowanie dziecka to nie to samo, co hodowanie kanarka lub kotka.

Sąd Grodzki skazał Franciszkę Langowską na 50 złotych grzywny..

Jerzy Krzecki.

Siedmiu podoficerów, amerykanka i spółka.



Było ich siedmiu, dzielnych szarż KOPu. Przebywali w Łachwie na Polesiu i jednego dnia przyszło im na myśl wspólnie spróbować szczęścia. Złożyli się po 10 zł. Kupili siedem ćwiartek losów loterji państwowej, przyczem wszelkiemi wygranemi mieli się dzielić w równych częściach. I los się uśmiechnął.

Na jedną ćwiartkę Nr. 137.215 padła wielka wygrana 100.000 zł. w pierwszej klasie. Sierżanci Bursche, Łowczyc, Peryt i Preis chorąży Szarek i plutonowi Chełstowski i Ciejpa weszli w posiadanie sporych sum. — Dwóch z nich, których fotografje podajemy, przybyło do Warszawy podjąć gotówkę.

— Cóż panowie będą dalej robić — pytamy.

— Ano nic. Każdemu z nas „flota" się przyda. Spółki naszej nie rozwiązujemy i dalej grać będziemy. W lipcu mamy ochotę wygrać 200.000, w sierpniu — 300.000, a we wrześniu — miljon.

— Brawo! To się nazywa animusz żołnierski.

Z drugiej strony Polski — w Gdyni — na ten sam numer wygrała posiadaczka drugiej ćwiartki, panna Sieroczyńska. Sąsiedzi nazywają ją „amerykanką", gdyż jest reemigrantką z Ameryki. Za wielkiemi wodami nie znalazła szczęścia, dopiero tu w kraju los jej zaczął sprzyjać. Początkowo nie przelewało się, wkońcu znalazła posadę, a teraz znów okrągłe 20.000 zł. pozwoli jej się urządzić. Zamierza wybudować sobie w przyszłości domek w Gdyni.

Trzecia i czwarta ćwiartka tego szczęśliwego losu znalazła się również w rękach spółki. Za jedną z nich zainkasował pieniądze ks. P. z Kępna, o czem już donosiliśmy, w imieniu kilkunastu udziałowców. Przy tak licznej spółce grali prawie bez ryzyka, gdyż posiadali kilkanaście różnych ćwiartek. Dlatego też nie otrzymali tyle, co czterech pracowników zarządu gminy Doraźne, w pow. Kostopolskim. Posiadali oni wspólnie czwartą ćwiartkę Nr. 137.215. I teraz pp. Drobot, Epifanowicz, Pląskowski i Sołonienko zainkasowali po 5000 zł. I ta spółka wysłała po odbiór gotówki dwóch z nich, których podobiznę podajemy. Mają i oni nadzieję, że interes udziałowy będzie się dalej rozwijał, i w każdej klasie główna wygrana im przypadnie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Godzina muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru „Hollywood" pod dyr. Z. Górzyńskiego, z udz. N. Grudzińskiej. Przy fort. prof. L. Urstein.

17,00 „Skrzynka P. K. O.".

17,15 Koncert solistów. Wyk.: M. Bojar-Przemieniecka (sopran) i E. Giżejewski (skrzypce). Przy fort. J. Lefeld.

18,00 „Białystok dawniej a dziś" — wygł. p. M. Goławski (odczyt).

18,15 „Pół godziny muzyki lekkiej" w wyk. ork. Edith Lorand (płyty).

18,45 „O pomieszczeniach uszczelnionych" — insp. Stan. Mieszkowski. (Pogadanka).

18,55 „Kronika harcerska".

19,00 Rozmaitości.

19,10 Program na dzień następny.

19,15 Arje operowe i pieśni w wyk. nadkantora M. Kussewickiego (tenor). Przy fort. prof. L. Urstein.

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane".

20,02 „Typy" migawki J. Miernowskiego.

20,12 „Dziewczyna z fiołkami" — operetka w 3-ch aktach J. Hellmesbergera w radjofon. M. Makowieckiej.

W przerwie I-ej — Dziennik wiecz. w przerwie II-ej — Wiadom. roln.

22,00 „Nieświadome macierzyństwo w Zoo" — wygł. dyr. Żabiński.

22,15 VI i ostatnia audycja z cyklu „Koncerty Brandenburskie" J. S. Bacha. (płyty).

23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18.45—19.00 Skrzynka pocztowa łódzka.

20,02—20,12 Muzyka (płyty).

ŚRODA.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Koncert solistów (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Koncert zesp. Z. Grossmana.
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.

16,00 Koncert popul. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota.

17,00 Program dla dzieci: „Pogawędka H. Ładosza p. t. „Kajakiem na białem jeziorze".

17,15 Pieśni polskie w wyk. Z. Nowiny-Witkowskiego (baryton). Przy fort. prof. L. Urstein.

17,30 Utwory na organy Wurlitzera (płyty).

18,00 „Książka i wiedza".

18,15 Muzyka lekka w wyk. Oktetu Squirea (płyty).

18,45 O kulturze dnia powszedniego — wygł. p. St. Kuszelewska-Rayska (pogadanka).

18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".

19,00 Rozmaitości.

19,10 Program na dzień następny.

19,15 Muzyka lekka. Wyk.: L. Boruński i H. Wars (2 fort.) oraz J. Gordez (piosenki). Akcmp. L. Urstein.

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane".

20,02 Feljeton aktualny.

20,12 Uroczysty koncert z ok. święta narodowego St. Zjedn. Ameryki Półn. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. St. Górzyńskiego i E. Orlicz-Dreszerowa (śpiew) Przy fort. prof. L. Urstein i K. Butler (wiol.).

20,50 Dziennik wieczorny.

21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.

21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.

21,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i A. Bogucki (piosenki). Przy fort. J. Lefeld.

22,00 „Pojedynek" — fragm. z powieści T. Łopalewskiego p. t. „Prowincjusze".

22,15 Muzyka tan. z cafe „Paradis".

23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Kom. Izby Przem. Handlowej w Łodzi.

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

21,02—21,12 Muzyka (płyty).

Cele wszystkich więzień

czekają na Srula Grajka.

Z Torunia donoszą:

Policja w Toruniu, przychwyciła starego przestępcę Srula Wolfa Grajka, który przez kilka lat poszukiwany był przez sądy polskie za dokonanie szeregu większych oszust, fałszerstw wekslowych a nawet kradzieży.

Aresztowanego Srula przekazano natychmiast do dyspozycji władz sądowych w Łodzi i w Warszawie, gdzie w sprytny sposób oszukiwał swych współwyznawców, ale przedtem musi ponieść karę za dokonanie trzech oszustw na terenie Torunia. Stary oszust Srul przybył do stolicy Pomorza w pierwszej połowie czerwca b. r. Ponieważ potrzeba mu było pieniędzy, więc wpadł na pomysł i rozpoczął

handel staremi workami.

Na wspólniczkę wziął sobie naiwną niewiastę Zofję Lubańską, której zachwalił „dobry interes" do tego stopnia, że wręczyła mu ona 1,000 zł. gotówki.

Gdy oszust miał już gotówkę w ręku, porzucił handel staremi workami i zniknął z Torunia jak kamfora.

W podobny sposób zdołał on jednak oszukać Alojzego Szmura i Rubina Olszewickiego, obydwu z Torunia. Oszust byłby w dalszym ciągu uprawiał swój niecny proceder, gdyby mu w tem nie przeszkodziła policja.

Obecnie stary oszust Srul odsiaduje karę za niezameldowanie swego pobytu w grodzie Kopernika, poczem zostanie oddany do dyspozycji władz sądowych.

MAURICE DUPLAY.

Telefon.

Po powrocie z kolonij pierwszą moją troską była wizyta u Savouret'ów. Ta młoda para ludzi bardzo światowych, ale też kochających się bardzo, bywała wiele w towarzystwie, przyjmowała u siebie jeszcze częściej licznych gości. W ostatnich czasach odbierałem od nich tylko skąpe wiadomości, zdradzające nastrój przygnębienia, co niepokoiło mnie ogromnie. Może już przestali kochać się wzajem? A może w jakiś sposób dotkliwie ucierpieli spowodu kryzysu?

Z księgi abonentów telefonicznych dowiedziałem się, że nie zmienili swego adresu. Chciałem zawiadomić ich telefonicznie o mojej wizycie, lecz dzwoniłem do nich naprożno. Była niedziela, więc wytłumaczyłem sobie ich milczenie wyjazdem na weekend. Mimo to, znalazłszy się około piątej wpobliżu ich domu, wstąpiłem doń i zadzwoniłem do ich mieszkania. Po chwili usłyszałem w korytarzu odgłos kroków w trepkach rannych i głos Mauricetty, informujący się kto dzwoni.

Usłyszawszy moje nazwisko, odsunęła zasuwkę. Lucjan przybiegł także i przywitali mnie oboje. Byli w pyjamach. Ściskali mnie z wzruszeniem, jak mi się zdawało, nadmiernem. Mauricette miała łzy w oczach.

— Przed przyjściem mojem — rzekłem, chcąc wytłumaczyć swoje najście — telefonowałem do was.

— Abonament zawieszony od wczoraj — objaśnił mnie Lucjan.

Dodał z fanfaronadą:

— W oczekiwaniu zamknięcia dopływu gazu i elektryczności.

— A więc tak — dokończyła Mauricette, opanowawszy się trochę — pożegnał nas pan wśród zbytku, a zastaje nas w „bryndzy".

— Rozejrzyj się wokoło! — poradził mi Lucjan.

Ściany, ongi zawieszone arcydziełami mistrzów, były zupełnie ogołocone, jak również posadzki, pozbawione wschodnich dywanów. Umeblowanie, dostatnie dawniej i cenne, ograniczało się obecnie do kilku niezbędnych gratów bez wartości.

— Moi kochani biedacy! — rzekłem, padając na fotel koszykowy — ktoby się tego spodziewał.

— Wszystkiemu winien kryzys — objaśnił mnie Savouret. — Papiery nasze straciły na wartości. Nie umieliśmy ograniczyć się w porę. Czekaliśmy zawsze na powrót tłustych lat — — —

— A wasze piękne obrazy? — westchnąłem.

— Zostały zamienione na befsztyki i pieczenie.

— A rzeźby wasze?

— Stały się chlebem, cukrem i jarzynami.

— Jak zresztą — dodała Mauricette, siląc się na humor — nasze szafy, witryny i ich zawartości zamieniły się w kapelusze, bieliznę, suknie i ubranie.

Nadrabiali humorem, ubarwiając swoją straszliwą sytuację.

— A na co liczycie w drodze ratunku? — zagadnąłem ich.

— Na nieoczekiwany spadek — odpowiedział mi Lucjan.

— Na miljony loterji państwowej — dodała Mauricette — lub (dotknęła czoła) szczęśliwą kombinację, czy też pomysł genjalny.

— Od czasu zwycięstwa nad Marną — rzekł Lucjan — każdy Francuz w kłopocie liczy na nagły i cudowny zwrot w sytuacji.

Zaproponowałem im mniej ryzykowne rozwiązanie kwestji, lecz szaleńcy nie godzili się na moje przyziemne zapatrywania, uchylając się od wszelkiej regularnej pracy i klasyfikowanego zajęcia.

— W takim razie może mogę złożyć wam jaką inną przysługę? — rzekłem.

Po chwilowem wahaniu, Mauricette zapytała:

— Czy możemy o coś prosić pana?...

Lucjan uśmiechał się, jakgdyby odgadł życzenie żony, która rzekła:

— A więc niech się pan postara, byśmy odzyskali prawo korzystania z telefonu.

Obiecałem im to i postarałem się o jaknajszybsze załatwienie tej kwestji w zarządzie telefonów.

Ubierałem się któregoś rana na spacer w lasku Bulońskim, gdy zadzwonił telefon mych przyjaciół, tak niezbędny im, jak sądzić mogłem.

— Nareszcie! — odezwał się głos Mauricetty — mamy spowrotem telefon, dzięki panu. Jest pan aniołem! Proszę dziś przyjść do nas na obiad! Chcemy pana uściskać!

O oznaczonej godzinie znalazłem się u Savouretów z zimną pulardą i bukietem róż. Przyjęli mnie w swoich najbardziej eleganckich pyjamach. W salonie, na honorowem miejscu, znajdował się telefon.

Wziąwszy mnie pod rękę, oprowadzali mnie po opróżnionych salonach, żartobliwie wskazując puste miejsca na ścianie po cennych obrazach.

— Tu wisiał obraz Daumiera... a tu — Maneta....

Zachowywali się, jak przewodnicy zaginionego muzeum, gdy wtem odezwał się dzwonek telefonu. Do aparatu podeszła Mauricette.

— Tak — rzekła — wczoraj wróciliśmy z Marokka... Morzem?... Nie... Samolotem... Chcecie nas mieć na śniadaniu? Niemożliwe... Jedziemy do Dordogne, do wuja... Zabiera nam wszystek czas... Co?... Nadzieje na spadek?... Żadnych, moja droga... Jakkolwiek szkoda.... Piękny zamek, śliczna okolica.... No, do widzenia, kochanie, może zobaczymy się następnego razu.....

Ledwie zawiesiła słuchawkę, gdy Lucjan wziął ją do ręki.

— Do kogo telefonujesz? — zapytała Mauricette.

— Do Caronów.

I Caronom powtórzył dosłownie, co Mauricete plotła przed chwilą do niewidzialnej przyjaciółki.

Ledwie odłożył słuchawkę, gdy ponownie odezwał się dzwonek telefonu.

Mauricette przyłożyła słuchawkę do ucha. Odrzucając jakieś nowe zaproszenie, powtórzyła historję o Marokku i zamku w Dordogne, z włączeniem tym razem i mojej osoby.

— Idziemy właśnie na obiad z naszym dawnym, dobrym przyjacielem, eks-gubernatorem kolonji N. N. Na tę okazję ubrałam się prześlicznie, w nowy model z firmy „Berthe et Mareże"... Suknia czarna, z głębokim dekoltem na plecach.....

Mauricette w pyjamie opisywała siebie tak poglądowo, iż zdawało mi się, że widzę ją w tym wymarzonym przez nią stroju.

Gdy po tej rozmowie usiadła na trzcinowej kanapce pomiędzy mężem a mną, rzekła:

— Czy pojmuje pan teraz, dlaczego tyle znaczenia przywiązujemy do telefonu? Jemu zawdzięczamy, że ukryć możemy nasz upadek. Żyjemy w ukryciu i....

Lucjan dodał:

— Ważniejszą rzeczą od łudzenia innych jest łudzenie samych siebie. Żyjemy wciąż w krainie cudownej fikcji, zapominając o smutnej i czarnej rzeczywistości.

Oboje spoglądali z jednakową wdzięcznością na mały przyrząd z ebonitu i niklu, jak i na przyjaciela, który im go zwrócił.

Tłum. L. M.

SPORT.

Pojutrze mecz z Vienną.

Silny skład gości.

W nadchodzący czwartek Łódź piłkarska przeżywać będzie nielada sensację. Oto ŁKS. rozegra mecz międzynarodowy z Vienną. Będzie to uczta dla zwolenników piłki nożnej. Bowiem Vienna

należy do najlepszych drużyn

nietylko wiedeńskich ale i kontynentu. Dowodem tego niech będzie to, że Vienna była finalistą gier o puhar środkowoeuropejski.

Pozatem Vienna może się poszczycić szeregiem sukcesów odniesionych na terenie międzynarodowym. Sukcesy te świadczą o niezwykłej wprost wartości tej drużyny, któ rej nie mogą się oprzeć żadne sławy. Vienna może się w swej historji poszczycić takimi wynikami jak:

Z Rapidem 3:3, 4:1; Auemsport, R. London 3:0, Sportclub 6:0, 1:1, 2:0, Austria 2:1, Racing Club Paris 13:2 i wiele, wiele innych.

Vienna przyjeżdża do Łodzi w swym

najlepszym składzie

a mianowicie bramka — Horensrowsky obrona — Rayner, Szmas, pomoc — Kaller, Hoffman, Machn, atak — Brosenrauer, Adelbrecht, Gschweidl, Tögl, Erdl i rezerwowy Schönnetter.

Wśród tych nazwisk jest kilku starych, znanych piłkarzy Europy, którzy niejednokrotnie przyczyniali się do sukcesów reprezentacji Austrji. Do takich przedewszystkiem zaliczyć należy obrońcę Raynera, pomocników Hofmana, Kallera i napastnika Gschweidla. Pierwszy występował w barwach państwowych 48 razy, drugi 34 i trzeci 18 i czwarty 49. Prócz tych graczy drużyna Vienny ma w swym składzie szereg młodych talentów, którzy są nadzieją sportu austrjackiego, jak np.: obrońca Szmaus, napastnik Adalbrecht i inni.

Jak z powyższego widać czwartkowy mecz będzie dla łódzkich „piłkarzy" sensacją, jakiej b. dawno w Łodzi nie widzieliśmy.

Zwycięskie sekcje S. M. P.

Poważne sukcesy w różnych gałęziach sportu.

Od pięciu lat istnienia swego, S. M. P. im. ppor. P. Wysockiego, od samego prawie zarania, utrzymuje sekcje sportowe: piłki nożnej, lekkoatletyczną, ping-pongową i koszykówki.

Wszystkie te sekcje pracują nad wyszkoleniem fizycznem członków S. M. P. Starania te nie wyszły na marne: dziś każda sekcja ma za sobą

poważne sukcesy

w swej dziedzinie sportu i tak:

Sekcja piłki nożnej

ma w swych rękach od szeregu lat t. zw. mistrzostwo niezrzeszonych drużyn piłkarskich nietylko w Łodzi, ale i na terenie województwa łódzkiego.

Zadokumentowaniem tego jest, iż wszystkie zespoły łódzkie i prowincjonalne w spotkaniu z S. M. P. przegrywały swoje spotkania, czy to na stadjonie S. M. P., czy u siebie. Oto ważniejsze wyniki: S. M. P. — „Rudzki K. S." 5:2. Zwyciężony zespół jest wicemistrzem okręgu klasy C. W Strykowie: o mistrzostwo S. M. P. województwa łódzkiego S. M. P. (Łódź) — S. M. P. (Stryków) 3:1. W Konstantynowie K. K. S. „Naprzód" 9:2. Jedynie z aleksandrowskim „Sokołem" osiągnął remis 1:1. Z zespołami łódzkiemi osiągnięto niektóre wyniki: SMP. —Z. S. 3:1 i 5:2. S. M. P. — Jedność 6:1 i 1:0. Mistrz Helenowa przegrywa z S. M. P. 7:2 na swem boisku.

Druga sekcja,

lekkoatletyczna.

ma zdobyte drużynowe na Stadojnie Wojskowego Klubu Sportowego, mistrzostwo S. M. P. łódzkich. Najlepszym zawodnikiem jest Rzemigała, którego czas na 100 metrów: 11 sekund jest okręgowym S. M. P. rekordem i na dwieście 22,1 — również.

W koszykówce

rozegrano niezbyt dużo spotkań zawsze odnosząc zwycięstwa.

Sekcja ping-pongowa

dominuje drużynowo i indywidualnie bijąc wysoko lokalnych i zamiejscowych rywali.

Kto dostał odznaki bokserskie?

Dziwne posunięcia.

Na piątkowem walnem zebraniu PZB dokonano wręczenia przyznanych po raz pierwszy najrozmaitszym działaczom odznak honorowych PZB za zasługi na polu propagandy boksu. Podział tych odznak dokonany został w sposób conajmniej dziwny, szczególnie gdy chodzi o Łódź. Z łodzian odznaczony został jedynie p. Milsz, gdyż nikt inny według p. Baranowskiego nie zasłużył sobie widocznie na takie odznaczenie. P. Milsz otrzymał odznakę złotą. Takąż odznakę otrzymali jeszcze pp.Koprowski, Nałęcz, Moskal, Fegiel, Dolata, Suszczyński, Kolasiński, Mrozikiewicz, Łapiński, Seydlitz i Bielewicz.



Szwecja, Holandja...

Polscy zawodnicy zaproszeni zagranicę.

Szwedzki Związek Lekkoatletyczny nadesłał zaproszenie dla Kusocińskiego na zawody międzynarodowe, które odbędą się w dniach 9 i 10 sierpnia br.

Holenderski Związek Tennisowy zaprosił czołową parę naszych tennisistów, Jędrzejowską i Tłoczyńskiego, na międzynarodowe mistrzostwa Holandji.

Zawody te odbędą się w dniach 9—16 lipca w Noordwijk.

Defilada sportowców.

Zawody sportowe w Rzymie.

W niedzielę zakończyły się w Rzymie zawody 10.000 członków stowarzyszenia Dopolavoro, którego celem jest dostarczenie rozrywek i zajęć kulturalnych, społecznych i sportowych w godzinach wolnych od zajęć dla sfer pracujących.

W zawodach wzięli udział przedstawiciele sportowych organizacyj Dopolavoro

z całego kraju.

Na zakończenie odbyła się akademja szermiercza, oraz rozdanie nagród na placu Sieneńskim, dokąd uczestnicy zawodów udali się w białych ubraniach sportowych pochodem przez miasto.

Defiladę przyjmował Mussolini, który następnie osobiście wręczył zwycięzcom nagrody.

Sport w kilku słowach.

Reprezentacja Polski w Hazenie rozegra w nadchodzącą niedzielę mecz o mistrzostwo świata w Zagrzebiu z reprezentacją Jugosławji. W skład polskiej drużyny reprezentacyjnej weszły następujące zawodniczki: Kordowska i Połomska z Harcerskiego KS Łódź. Filipiakówna, Gruszczyńska i Gołaszewska z IKP, Łódź. Poza pięcioma łodziankami weszły też do reprezentacji Stefańska, Cegielska i Wiśniewska z AZS. Warszawa, Olczakówna i Kamecka z Polonji warszawskiej i wreszcie Podgórska (Cracovia). Poza meczem międzypaństwowym rozegra jeszcze nasza reprezentacja dwa spotkania międzymiastowe jako team kombinowany Warszawa —Łódź. Wyjazd naszych hazenistek nastąpi w czwartek dnia 5 bm.

Polski Związek Pływacki ustanowił specjalną państwową odznakę pływacką, o którą ubiegać mogą się nietylko zawodnicy zrzeszeni w klubach należących do związku ale też i wszyscy inni którzy umieją pływać. W Łodzi próby do tej odznaki przeprowadzane będą w najbliższym czasie na pływalni ŁKS-u przez przedstawicieli okręgowego związku.

(—) Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego uchwalił uczcić jedno minutową ciszą pamięć tragicznie zmarłego ś. p. generała brygady, ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przed rozpoczęciem zawodów szosowych dookoła Łodzi o puhar ś. p. Władysława Sierpińskiego, mających się odbyć w dniu 8 lipca.

(—) W drugiej połowie lipca organizuje sekcja pływacka ŁKS-u ogólnopolskie zawody pływackie, na które zaproszeni zostali pływacy krakowskiej Makkabi, należący do czołowej klasy Polski. Wraz z pływakami przyjedzie też drużyna watepolo Makkabi, która przez szereg lat dzierżyła tytuł mistrza Polski, a obecnie znajduje się znów w świetnej formie.

POLSKA — BELGJA o puhar Davisa.

Termin spotkania tennisowego o puhar Davisa Polska — Belgja został definitywnie uzgodniony.

Mecz ten odbędzie się w dniach 20—22 lipca br.

CIEKAWY MECZ o robotnicze mistrzostwo Polski.

Rozegrany w Dąbrowie mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy Zagłębianką z Dąbrowy, a częstochowską Skrą, zakończył się zasłużonem zwycięstwem Zagłębianki w stosunku 5:0 (2:0).

Bramki strzelili: Cichoń i Pękalski po 2, Banasiak 1.

Widzów — 2.000.

Komu się szczęście uśmiechnęło? Ciągnienie dolarówki

— We wczorajszem ciągnieniu dolarówki, główne wygrane padły na następujące numery:

12.000 doarów na nr. 1147031.

Po 3000 dolarów na n-ry: 1276445 398168.

Po 1000 dol. na n-ry: 250284 694585 483918 585290 716583 1472740 1410693.

Po 500 dol. na n-ry: 730199 502790 301300 227348 1037531 941594 1099460 1493500 208227 1097570.

Po 100 dol. na n-ry: 1465007 139481 129798 868123 1493859 31386 297235 57474 520461 1001074 3199 840761 880752 1475934 372472 955968 1352968 1277779 371851 798223 238978 1196400 1113963 258472 439960 357117 1272769 397790 263292 270404 315572 512013 1040289 1289811 1229590 194669 1043831 1247856 101558 164278 1321053 379173 277212 764382 1309058 48572 498015 238690 1166724 1418458 1305587 381322 1420829 178370 319116 496144 493755 1440634 337939 1168872 388138 1050783 895529 1039486 562776 137001 64239 135527 736302 1078765 1282889 237872 497896 1405010 637591.

WSTRZYMANIE CZYNNOŚCI W MIEJSKICH MUZEACH.

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że Miejskie Muzeum Historyczne im. J. i K. Bartoszewiczów, mieszczące się przy Placu Wolności Nr. 1, będzie nieczynne na przeciąg jednego miesiąca, poczynając od dnia 1 lipca.

Wszelkich informacyj, dotyczących muzeum, będzie udzielać na każde żądanie Wydział Oświaty i Kultury — Piramowicza 10.

Następnie Wydział Oświaty i Kultury komunikuje, że Miejskie Muzeum Etnograficzne spowodu przeniesienia z lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 91 do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 109 będzie nieczynne aż do ostatecznego uporządkowania się, o czem Wydział Oświaty i Kultury niezwłocznie powiadomi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 3 lipca. Loco 12,10; lipiec 11,90, sierpień 11,97; wrzesień 12,04.

Liverpool, 3 lipca. Loco 6,70; lipiec 6,44; sierpień 6,42; wrzesień 6,40.

Brema, 3 lipca. Loco 14,40; październik 13,95 grudzień 14,24; styczeń 14,34.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA KURSÓW DEWIZ, SPADEK B[illegible]

Ogólne usposobienie na giełdzie pieniężne było słabe, obroty średnie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 64,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 34,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 53,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 51,25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,50; Leszczyński 1933; Lilpop 9,25—9,35; Starachowice 10,20; Drogi Dojazdowe 8,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 3 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,70; pszenica jednolita 19,50—20,00; mąka pszenna gat. I lit. B 34—36; mąka żytnia razowa 18—19; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 3 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14,50. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 14,25—14,50; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 22—23 z workiem; razowa 0-95 proc. 17—18; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 32—35.

ZMIANA SIEDZIBY.

Znany wśród szerokich sfer społeczeństwa łódzkiego, kantor wymiany i loterji „Samuel Weinberg", przeniósł siedzibę swą do nowego, obszerniejszego lokalu na ul. Piotrkowską nr. 60.

NAD POLSKIE MORZE.

Jedyną okazją zwiedzenia Gdyni, Gdańska, Helu i Jastarni, to wielka wycieczka Związku Rezerwistów nad polskie morze. — Każdy obywatel powinien odwrócić oczy „Frontem do Morza".

Dla umożliwienia społeczeństwu taniego, przejazdu nad Polskie Morze Związek Rezerwistów zorganizował wycieczkę, która wyjeżdża dnia 6 lipca rb. o godz. 21 z Dworca Łódź—Kaliska. Uczestnicy wycieczki mile spędzą dwudniowy pobyt nad polskiem morzem. Podróż nadzwyczaj udogodniona w wagonach pulmanowskich z numerowanemi miejscami. W pociągu i na statkach przygrywać będzie orkiestra straży ogniowej Widzewskiej Manufaktury.

Wobec masowego zainteresowania się wycieczką uprasza się o wcześniejsze zapisywanie się w biurze wycieczki w Łodzi ul Przejazd 36, m. 1 codziennie od godz. 10-ej do 22-ej telefony 124—77 i 17—000, względnie w biurach podróży Wagons Lits Cook i „Orbis". Cena przejazdu w obie strony wynosi 14 zł. 90 gr.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Moja kochana głupia mama.
Teatr Miejski — Cudze dziecko.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mężatka panna.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Drzwiami i oknami!!
Cyrk Czar — Inauguracyjne przedstawienie.
Adria — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.
Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.
Capitol — Kobieta orchidea.
Casino — Paryskie szaleństwa.
Corso — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.
Czary — I. Profesor w kabarecie. II. Sekret kobiety.
gromcy przestworzy.
Grand-kino — Miodowy miesiąc.
Metro — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.
Muza — I. Kobiety wolą brutali. II. Rozkosze małżeństwa.
Oświatowy — I. Axela. II. Djabelski jeździec.
Palace — Musisz się ożenić!
Przedwiośnie — Jarmark miłości.
Rakieta — Moje marzenie to ty.
Sztuka — Byłem ci wierny.
Zachęta — I. Kabirja. II Romans księżniczki.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

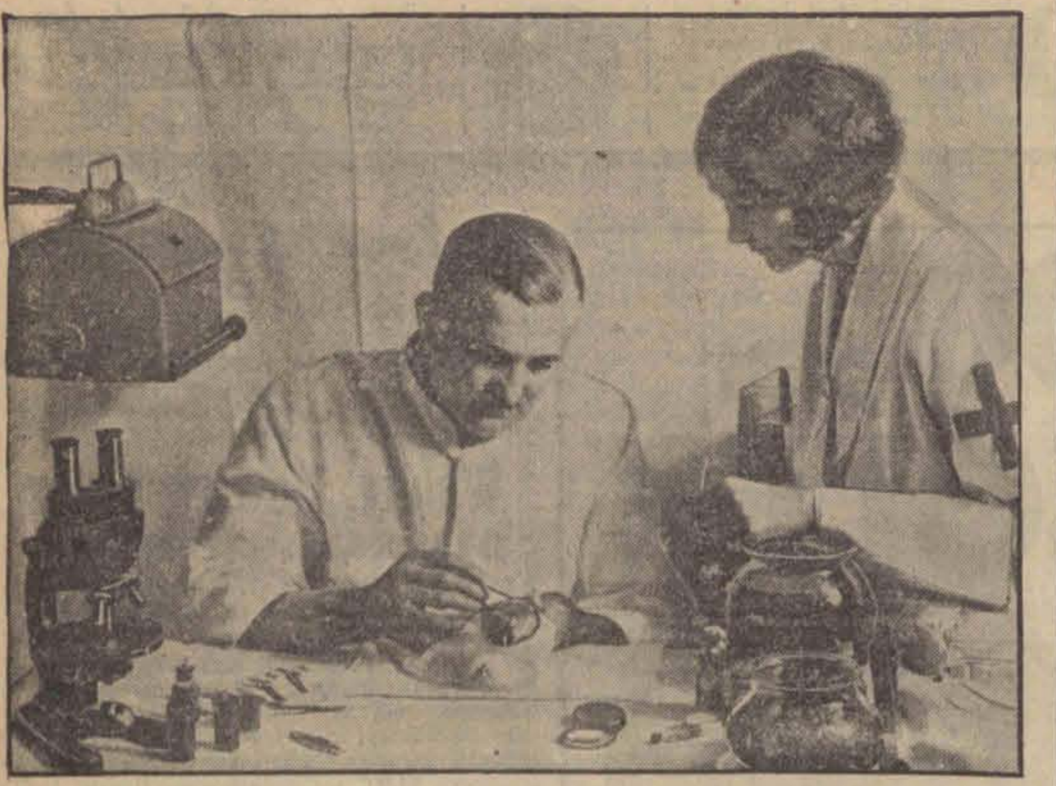
Co zgotować jutro na obiad?

Zupa z młodego groszku, polędwica z kartofelkami i sałata, omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Józefowi.
Wschód słońca 3,0
Zachód — 19,59
Długość dnia 16,39
Ubyło dnia 0.03
Tydzień 27.

„Rybi doktór"



W Toronto jeden z medyków otworzył sanatorjum dla złotych rybek, gdzie dokonywuje także operacyj na małych pacjentach.

Muzeum zegarów.
Osobliwości starej kamienicy.

W starej, odsuniętej od ruchu wielkomiejskiego dzielnicy Wiednia, w t. zw. uliczce „Am Hof", wznosi się licząca trzysta bezmała wiosen kamienica trzypiętrowa o skromnej fasadzie, ozdobionej jednym tylko rzędem kolumienek z korynckiemi kapitelami.

Tutaj mieści się jedno z najciekawszych muzeów stolicy dawnej Austrji,

muzeum zegarów.

Na wszystkich piętrach, poczynając od parteru, przeobrażono pokoje o starświeckim wyglądzie w sale muzealne, zastawione zegarami wszystkich czasów, wszystkich możliwych wielkości marek, wartości. Znajdują się tutaj olbrzymie zegary wieżowe z okresu średniowiecza, a obok maleńkie zegareczki bransoletowe najnowszego i najmodniejszego typu.

Co może wymyśleć fantazja zegarmistrza a dokonać benedyktyńska cierpliwość i dobra technika to pokazuje nam ciekawy egzemplarz zegara

sprzed 110 lat

skonstruowany przez proboszcza z Dolnej Austrji. Zegar ten wskazuje obieg planet, oddalenie księżyca od ziemi, kalendarz żydowski, turecki, prawosławny i perski, długość dnia i nocy o każdej porze roku, odległość słońca od ziemi.

Tylko nadzwyczajny talent techniczny w związku z nadzwyczajnym zasobem wiedzy, mógł się przyczynić do skonstruowania nieomylnie działającego mechanizmu astronomiczno - chronologicznego.

Trzy sale na pierwszem piętrze zajmują zegary „dźwiękowe", to jest zegary grające, dzwoniące etc. etc.

Na drugiem piętrze znalazła przytułek olbrzymia liczba bronzowych ozdobnych zegarów, które były w modzie w okresie Empire'u. Widzi się tu piękne okazy, artystycznie wykonane rzeźby lub też dobre kopje ze słynnych rzeźb, a wśród nich umieszczona tarcza zegarowa błyszczy szafirową, zieloną lub pąsową emalją, na której wyrysowują się złote srebrne strzałki wskazówek.

Osobny dział muzeum stanowią

zegarki kieszonkowe dawne i obecne.

Mamy tutaj dawne staromodne srebra i złote „cebule", mamy pięknie emaljowane, ozdobione minjaturami, a często i drogiemi kamieniami wysadzane zegarki z 18-go wieku.

Do skrompletowania tej jedynej w swoim rodzaju kolekcji zegarków trzeba było nietylko pieniędzy, ale i cierpliwości, wytrwałości i dużego znawstwa w tej dziedzinie. Większość zegarków średniej i małej objętości znajduje się w ruchu. Sale muzealne żyją osobliwem życiem przepełnia je nieustający ani na chwilę szmer i tykanie mechanizmów zegarowych, a co kwadrans rozlegają się dźwięczne, srebrzyste odgłosy wybijanych godzin. Czas nie powstrzymany w swoim pędzie jeździec, biegnie bez wytchnienia naprzód, odmierza historję, obojętny na wszystkie bóle, cierpienia i radości żywej miazgi tej historji — ludzkości.

PODSŁUCHANE.

PRAKTYCZNY.

— To mi raj, życie pod biegunem północnym.

— Ależ czemu?

— Człowieku, zastanów się! Pół roku trwa noc i pół roku tylko dzień. Gdy zjawia się ktoś z rachunkiem do zapłacenia, mówi mu się: — Przyjdź pan jutro!

W PODMIEJSKIEJ RESTAURACJI.

Gość nie był zadowolony z cielęcego kotleta, który mu podano w jakiejś podmiejskiej restauracji.

— Ten kotlet jest obrazą dla każdego cielęcia — rzekł.

Na co odpowiedział kelner:

— Nie mieliśmy zamiaru obrażać pana!

ŁAKOMY WACIO.

Wacio jest łakomy. Wacio je lody zanadto łapczywie. Wujaszek uczy Wacia:

— Nie jedz tak łapczywie! Jeden chłopczyk jadł lody tak prędko, jak ty i zaledwie zjadł połowę — umarł!

— A co się stało z drugą połową?

OSTATNIE SŁOWO.

Stary lis leżał na łożu śmierci. Czując bliski zgon, przywołał syna swego i w te oto przemówił do niego słowa: „Bądź synu mój uczciwym! Bądź innym niż ja, zawróć z drogi, po której ja i cała brać nasza kroczyła. Nie rabuj obcego mienia, nie nastawaj na cudze życie. Żyw się byle czem, bądź uczciwym".

Potem odwrócił się stary lis do ściany

i chciał umrzeć.

Po chwili jednak odwrócił się jeszcze raz i słabym głosem wyrzekł ostatnie słowo: I nie daj się nigdy złapać!"

Potem skonał stary lis.

Gdy wicher w żagle dmie...
PIERWSZY STATEK SPORTOWY
ZBUDOWANO DLA KRÓLA KAROLA II-GO.

Chociaż wyzyskanie siły wiatru do napędu statków jest wynikiem tak starym, ze sięga czasów kultury starochińskiej, jednak w sporcie żagiel pojawił się dopiero w r. 1660 w Anglji. Pierwszy żaglowy statek sportowy został zbudowany przez znanego ówczesnego wytwórcę okrętów Petta, dla króla Karola II. W tym samym mniej więcej czasie rozpoczynają się regaty,

urządzane na Tamizie.

Początkowo w zawodach brali udział tylko Anglicy i Holendrzy, rywalizując między sobą na coraz bardziej przystosowanych do celów sportowych statkach, które już wówczas otrzymały nazwę jachtów, nadaną przez Holendrów. Coraz większe zainteresowanie regatami i coraz liczniejszy w nich udział zawodników skłonił niektóre stocznie do specjalizowania się w budowie statków sportowych, co znacznie podniosło jakość używanego sprzętu. Potrzeba ujęcia odbywających się zawodów w jakieś normy doprowadziła do stworzenia pierwszych przepisów, według których dalsze regaty miały się odbywać. Przepisy zostały opracowane po raz pierwszy przez Circ Water Club w r. 1923. Wspomniany klub nie przetrwał jednak długo i po kilkuletnim istnieniu

został rozwiązany,

a na jego miejsce zorganizowano istniejący po dzień dzisiejszy Royal Yacht Club. Obecnie jest to jeden z największych i najlepiej zaopatrzonych jacht-klubów, posiadający największą ilość nagród za żeglarstwo sportowe.

Właściwy rozwój morskiego żeglarstwa sportowego rozpoczął się w wieku XIX, w tym czasie powstała większa ilość klubów prawie we wszystkich państwach nadmorskich. Żeglarstwo sportowe znalazło również swych zwolenników i w Ameryce, gdzie powstaje New-Jork Club. Klub ten u[...]łożył swe przepisy nieco odbiegające [...] europejskich, zresztą później przez kl[...] europejskie

zostały one przejęte.

Pozatem yankesom należy się uzn[...] za wprowadzenie zupełnie nowego t[...] yachtów, t. zw. płaskodennych. Obec[...] większość małych morskich yachtów, wszystkie śródlądowe są w ten sposób b[...]dowane, przenosząc tem samem sport żaglowy na wody płytkie, gdzie użycie głęboko osadzonego z ciężkim kilem zbudowanego yachtu na wzór angielski było dotąd niemożliwe. W r. 1850 odbywają się pierwsze zawody międzynarodowe

z udziałem Amerykanów,

którzy odnieśli wspaniałe zwycięstwo, zabierając za ocean puhar Royal Clubu. Od tego czasu zawody odbywały się corocznie, a triumfowali na nich prawie stale Amery[...]nie, przodujący w budowie wyścigowy[...] yachtów. Z czasem coraz więcej narodó[...] stawało do regat, jednak właściwymi ryw[...]lami byli zawsze Anglicy i Amerykanie.

Stopniowo yacht przestał być wyłączn[...] sprzętem regatowym, a znalazł zastosowa[...]nie

bardziej praktyczne.

Zaczęto budować wygodne yachty do da[...]szych podróży jako prywatne statki. Zaop[...]trzono je w pomocnicze silniki, przeważn[...] spalinowe, uniezależniając je od wiatru, chociaż żagle pozostały w dalszym ciągu głównym środkiem napędu. Amerykanie tu pobili rekord, rywalizując już tylko między sobą budową coraz droższych i bardziej luksusowych statków, z właściwym sportem niewiele już mających wspólnego.

W Polsce właściwy rozwój żeglarstwa sportowego rozpoczął się dopiero w r. 1924. Obecnie wypłynęliśmy na szersze wody, a statki sportowe z naszą banderą coraz częściej zawijają do obcych portów.

Bułgarscy wieśniacy fabrykantami narkotyków.
Ciekawe spostrzeżenia Egipcjanina.

Angielskie pisma podają szczegóły oświadczenia delegata Egiptu Rusel-Paszy, wypowiedzianego podczas ostatniego posiedzenia komisji walki z opium przy Lidze Narodów. Rusel Pasza na podstawie ścisłych danych twierdzi, iż centrum produkcji wszystkich narkotyków, używanych nielegalnie, znajduje się obecnie w Bułgarji. Od tej pory, jak rząd turecki zniszczył potajemne fabryki narkotyków, które przedtem dostarczały narkomanom zgubnych ziół, — ośrodek „przemysłu" tego przeniesiony został do Bułgarji. Według słów rejenta, dziesięć nowych potajemnych fabryczek, zainstalowanych ostatnio w Bułgarji wyprodukowało w ciągu 1933 r.

trzy tonny opium

i tyleż heroiny, t. j. podwójną ilość narkotyków, używaną dla legalnych potrzeb całego świata. Sprawa się komplikuje jeszcze tą okolicznością, iż nowy przemysł znalazł sobie

obrońców i protektorów

w osobach członków zarządu znanego banku, który finansuje całe to przedsięwzięcie. Wielu z rolników bułgarskich, zajętych poprzednio hodowlą tytoniu, obecnie zasiewają swe pola wyłącznie makiem, którego uprawa, wobec zmniejszonej konjunktury, przynosi więcej zysku.

J. K.

—xxx—

Nieczyste ręce Europejczyków
Podróż egzotycznego księcia.

W tych dniach do Londynu przybył jeden z najpotężniejszych władców hinduskich — następca tronu państwa Nepal, znajdującego się w północnej części Hindostanu. Młody książe ma dość duży tytuł i posiada kilka imion, które brzmią jak następuje: generał Bogadur Szumszera, Jung Bogadur Ragnia. Celem jego przyjazdu jest urządzenie w Londynie

poselstwa nepalskiego

i wręczenie angielskiemu królowi najwyższego orderu swego kraju, „Najenergiczniejszego cesarza". Książe Bogadur przywiózł z sobą liczną świtę i nawet własne posążki święte, które będą zajmowały zaszczytne miejsce w domu, wyznaczonym dla misji nepalskiej. Oprócz tego w bagażu jego znajduje się kolosalnych rozmiarów beczka ze święconą wodą z Gangesu i worek napełniony ziemią hinduską.

Jak wiadomo. Hindusi wyższych kast nie jedzą pożywienia, przygotowanego rękoma człowieka

niższej kasty.

Z tego też względu przyjechał wraz z ekwipunkiem księcia specjalny kucharz bramińskiego pochodzenia, t. j. człowiek nawet wyższej kasty od samego księcia. Po przybyciu do stolicy, kucharz przedewszystkiem zajął się urządzeniem swej „świątyni" — kuchni, której podłogę wysypał ziemią hinduską, przeobraziwszy ją takim sposobem

w „czyste" miejsce.

Wreszcie trzeba jeszcze było podłogę polać wodą święconą, aby oczyścić od nóg barbarzyńców, które po niej stąpały. Wejście do tej kuchni będzie tylko dostępne samemu kucharzowi, a naczyń kuchennych będą mogły używać tylko jego własne

czyste bramińskie ręce.

Przywieziona woda z rzeki Gangesu będzie użyta również w celach rytualnych. Mianowicie, będą w niej obmywali swe ręce urzędnicy dworu księcia Nepalu, mający bezpośrednią styczność z „nieczystymi" Europejczykami i przypadkowo zmuszeni podać dłoń tym ostatnim. Jedyna woda poświęconej rzeki może oczyścić Hindusa po takiem zbezczeszczeniu.

J. K.

Pompa na samochodzie.
Unieszkodliwianie gazów trujących.

W Lozannie uczyniono sensacyjne odkrycie, które umożliwia unieszkodliwienie gazów trujących. Gazy te mogą pochodzić z bomb zrzucanych przez samoloty, lub też

z pocisków artyleryjskich.

Aparat, o którym mowa przypomina pompę umieszczoną na samochodzie. Porusza się bardzo szybko i może przebyć z łatwością 40 kilometrów na godzinę. Wydajność jego jest bardzo znaczna, gdyż w ciągu jednej godziny może atomizować 20.000 metrów kubicznych gazu. Pozatem zaopatrzony jest w specjalne przyrządy, przy pomocy, których może neutralizować trujące gazy w zamkniętych pomieszczeniach.

Próby i doświadczenia, czynione przy pomocy tego aparatu, stanowią obecnie

najciekawszy temat rozmów,

poprostu sensację dnia w Szwajcarji. Odkryciem tem interesuje się rząd szwajcarski i rządy szeregu państw.

NAJLEPSZA GOSPODYNI W EUROPIE.
Zabawny konkurs.

Rozgrywa się obecnie w Budapeszcie pod przewodnictwem żony ministra rolnictwa węgierskiego, pani Kallay, konkurs o tytuł najlepszej gospodyni w Europie. W niezwykłym konkursie biorą udział panie i panny narodowości polskiej, belgijskiej, rumuńskiej, francuskiej, jugosłowiańskiej, niemieckiej, węgierskiej i włoskiej. Zdobędzie tytuł najlepszej gosposi w Europie ta, która otrzyma

największą ilość punktów

w następujących konkursach: przygotowanie i usmażenie ryby, sporządzenie leguminy, umycie dwunastu talerzy płytkich, dwunastu głębokich i tyleż szklanek i nakryć, narysowanie i wycięcie w papierze ubranka dziecinnego i — utrzymanie w wesołym nastroju czterech dzieciaków. W pierwszym dniu konkursu, jak donosi prasa węgierska, rozegrały się pierwsze tragedje: zawodniczka Niemka popłakała się, gdyż legumina się spaliła. Czworo dzieciaków, pozostawionych w towarzystwie konkurentki Polki, sprzykrzyło sobie siedzenie w jednem miejscu i zainscenizowały

burzliwą demonstrację

przy pomocy krzyków i płaczu, których nie mogły uspokoić nawet złączone wysiłki wszystkich biorących udział w konkursie. Trzy talerze i dwie szklanki stłukła — ku swej wielkiej rozpaczy, zawodniczka Rumunka. Konkurs, który potrwa kilka dni, odbywa się przy wielkiem zainteresowaniu publiczności, bawiącej się kosztem drobnych dramatów, które się od czasu do czasu przytrafją konkurentkom. Jedyna Amerykanka, zgłoszona do konkursu, wycofała się, gdyż nie uwzględniono jej wniosku, by punktację obliczano na podstawie czasu zużytego przez poszczególne zawodniczki w przyrządzaniu ryby i leguminy.

Plaga agrestu w Holandji.



W Holandji wieśniacy niszczą część zbiorów agrestu, aby podwyższyć nieco podaż tego owocu.

Tępcie muchy —
roznosicielki tyfusu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Źwiski dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski